Nr 23. Kraków. Niedziela 27 Stycznia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłka poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych** nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej; plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Strycharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Niemcy górą!

(Kor. „N. Reformy“).

Wiedeń, 25 stycznia.

Z przeróżnych preludyów, dotyczących przyszłej sesyi parlamentarnej, to jedno tylko wynieść można przekonanie, że koła wpływowe wszelkie czynią usiłowania, żeby punkt ciężkości parlamentu przenieść na lewo.

Rząd i usłużne mu tym razem najbardziej poczytne pisma wiedeńskie i krajowe, każdą ze spraw aktualnych, jak: utrzymanie unii stronnictw niemieckich, wybór prezydenta Izby, reprezentacya stronnictw w komisyach — no i sprawa wskrzeszenia sojuszu stronnictw prawicy na podstawie autonomicznej, zajmują się bardzo gorliwie, podczas gdy nie wywołały one najmniejszej chmurki na czołach Wolfa, Schoenerera i „umiarkowanych“ jego towarzyszy.

Jednem słowem: Niemcy górą!

Przyznać trzeba, że dr Koerber ani na p. Jaworskiego, ani na innych, tak zwanych przewódców Koła polskiego, skarżyć się nie ma powodu. Ci w powolności wobec rządu nie ustępują żadnemu koncepiście ministeryalnemu. P. Jaworski jeszcze przed rozwiązaniem Izby proklamował politykę „wolnej ręki“, jako szczyt przezorności i mądrości dyplomatycznej, a dziś powtarza tosamo i Kołu polskiemu przedkłada nibyto białą kartę, na której atoli p. Koerber, wielki alchemik, mnóstwo tajemniczych, a jedynie dla p. Jaworskiego zrozumiałych, popisał znaków.

Wszyscy też przekonani są, że krótkowidzący ten, o kraj swój zupełnie nie dbający pośrednik każdego rządu, stanie w Izbie z prawą ręką w kieszeni, a „wolną“ lewą wyciągnie ku Niemcom. Pismo tak spokojne i nieuprzedzone i zawsze dla Polaków życzliwe, jak ultrakonserwatywny „Vaterland“, nawet niedowierza p. Jaworskiemu i uczyniło uwagę, że Polacy zawsze, gdy głoszą politykę „wolnej ręki“, idą z lewicą niemiecką.

A cóż dopiero reszta przewódców konserwatywnych! Na seansie politycznym, urządzonym staraniem konserwatywnych członków Koła polskiego w kasynie ziemiańskiem we Lwowie, dwóch wybitnych i wpływowych przemawiało członków Koła. Każdy z nich bez zastrzeżeń podniósł, że „najkorzystniejszym dla interesów kraju byłby sojusz stały, na podstawie programu autonomicznego; że z Niemcami łączyć się niepodobna, gdyż wystosowali adres dziękczynny do Bismarka za prześladowanie Polaków.“ — Myślałby kto zatem, że jako konkluzyę tych wywodów przyjmą wobec wyborców zobowiązanie „dążenia“ do utworzenia związku w „myśl tradycyj Koła polskiego“. Lecz nawet tego, tak delikatnego, w oficyalnych komunikatach Koła wypowiedzianego oświadczenia nie chcieli ci panowie wygłosić.

A dla czego? Czy to może warcholstwo polityczne, jeżeli ktoś obowiązuje się dążyć do tego, co uważa za korzystne dla interesów kraju i monarchii, co zgodne ze świetną tradycyą Koła? Wcale nie! Lecz mimo to, wypowiedzieć tego nie wolno, bo... boby się Niemcy pogniewali. „Neue Fr. Presse“ napisałaby siarczysty artykuł, skutkiem czego p. Koerber dostałby migreny i p. Jaworskiemu dałby „burę“. Proszę sobie wyobrazić, co byłaby za awantura!

Nie podnosimy tego, jako specyalne „plaidoyer“ za wskrzeszeniem dawnej prawicy, lecz aby wykazać, że konserwatyści wbrew własnemu przekonaniu, tylko z powolności dla rządu i tchórzostwa przed Niemcami, rezygnują z podstawowych praw stronnictw parlamentarnych: łączenia się i tworzenia sojuszów politycznych według interesów politycznych, i na podstawie zgodnych programów. Czyż pożądliwość niemiecka wobec takiego systemu robienia ustępstw nie musi przyjmować potwornych rozmiarów?

Zwracamy dziś już na ten system uwagę kraju i opozycyi polskiej w Kole, dodając, że p. Jaworski swoją usłużność dla rządu zawsze oblecze w szatę narodową i wykrętną logiką będzie starał się w prasie swojej udowadniać, że wszystko to czyni w imię Bóg wie jak szczytnej idei. Wszystko to jednak jest marną fanfaronadą. Kto chce wskrzesić parlament, ten musi do ostatniego bronić praw kardynalnych posłów, a do tych stanowczo należy wolność i swoboda zawierania sojuszów według własnego przekonania, a nie według upodobania i grymasów przeciwnika, który nadto jest w mniejszości.

P. Jaworski drży o to, że w razie utworzenia związku stronnictw autonomicznych, p. Wolf rozpocznie obstrukcyę. My zaś twierdzimy, że tak nie jest, a twierdzimy na podstawie opinii z kół niemieckich, że obowiązkiem stronnictw autonomicznych jest przedewszystkiem połączyć się, jeżeli sądzą, że wymaga tego ich interes partyjny i krajów, przez nich reprezentowanych. Gdyby potem rzeczywiście, i tylko z tego powodu, powstała burza i państwo zatrzęsłoby się w posadach, to p. Jaworski może przecież znowu rozbić dopiero co zawarty sojusz i tworzyć większości z Funkem, Pergeltem, Grossem i Sturgkiem. Owszem! będzie miał śliczną sposobność ratowania gabinetu i Austryi. Zadaniem opozycyi będzie, przypatrzeć się dokładnie tej robocie i mamy nadzieję, że ona trafnie oceni stosunki.

Hakatyzm pocztowy
w parlamencie niemieckim.

Berlin, 25 stycznia.

W parlamencie niemieckim odbyła się wreszcie rozprawa nad interpelacyą p. Głębockiego w sprawie hakatyzmu pocztowego.

P. Głębocki, uzasadniając swoją interpelacyę, wykazał, jakie zaniepokojenie pośród ludności wywołał hakatyzm pocztowy, a zarazem, jak samowolnie postępują sobie urzędy pocztowe.

Nietylko listy i przekazy pocztowe z całkowicie polskim adresem, lecz także takie przesyłki, na których część adresu była niemiecka, na których miejscowość i ulica wyraźnie były podane w języku niemieckim, zostały przez urzędy pocztowe albo zupełnie nieprzyjęte, albo też przyjęte, a następnie dalej nieekspedyowane.

Mowca przytacza cały szereg drastycznych przykładów, jak postępowanie władz pocztowych spowodowało ciężkie poszkodowanie pieniężne dla wysyłającego tak samo, jak dla adresata. Naczelna dyrekcya pocztowa w Poznaniu oświadczyła ustnie na zażalenia, w tej sprawie podniesione, że postępowanie jej opiera się na reskrypcie z dnia 20 marca 1900 roku. Adresy do miejscowości, położonych w Austryi, z ulicami o tylko polskiej nazwie, musiały nieraz być zmienione i oczywiście wskutek tego wracały napowrót, ponieważ nie mogły być doręczone. W jednym przypadku musiał nadawca jeszcze zapłacić t. zw. „Lagergeld“.

To jest krzywdą ciężką, gdyż polski język od wieków w tych dzielnicach jest ogólnie używanym, a nie językiem obcym. — Nie istnieje przecież żaden język urzędowy pocztowy. Przepisy międzynarodowe o ruchu światowym pocztowym nie usprawiedliwiają żadną miarą postępowania urzędów pocztowych pruskich. Przesyłki, adresowane po polsku, a nadchodzące z zagranicy, muszą przecież być ekspedyowane. — Dlaczegoż zatem nie można ekspedyować tych przesyłek z polskim adresem, które wewnątrz kraju są nadane?

Postępowanie urzędów pocztowych nie odpowiada godności i stanowisku oraz przeznaczeniu instytucyi poczty naszej i sprzeciwia się wprost polityce światowej cesarstwa niemieckiego.

Podczas mowy p. Głębockiego widać było jak najżywsze zainteresowanie się w sali. Posłowie z frakcyi centrum okazywali swą sympatyę dla naszej sprawy, tak samo wielu wolnomyślnych i socyalistów.

Wśród ogólnego naprężenia i natężonej uwagi zabrał głos sekretarz stanu Podbielski i tak mówił:

„Jestem panom interpelantom wdzięczny, że już dzisiaj poruszyli tę kwestyę, jakkolwiek przychodzę do wprost przeciwnego osądzenia całego położenia rzeczy, a ze mną niezawodnie także cała Izba (śmiech na lewicy), ponieważ sądzę, że mogę panom udowodnić, iż w obecnym przypadku prowokacya leży jedynie i wyłącznie po stronie polskiej ludności. Wedle ordynacyi pocztowej muszą adresy na przesyłkach pocztowych, a to odnosi się szczególnie do poleconych przesyłek, być podane pewno i wyraźnie. Zawsze kładłem nacisk na to, ażeby zwracano uwagę publiczności, iż adresy muszą być podawane jasno i wyraźnie. — W zeszłym roku mieliśmy przeszło dwa miliony przesyłek pocztowych, których nie można było ekspedyować, między temi 150.000 kart pocztowych bez adresu. (Wesołość. Głosy: To zupełnie coś innego!) Spodziewałem się, że pan interpelant przytoczy rozporządzenie, któreby przepisywało inne traktowanie przesyłek z polskiemi adresami. Mogę wykazać coś przeciwnego. Było to w październiku roku zeszłego. Wtenczas jedna z rozpowszechnionych gazet polskich wezwała swych czytelników: „Piszcie wszystkie adresy po polsku! Poczta jest obowiązana je odstawiać“. (Bardzo słusznie!) Wtenczas nastąpił wybuch. Adwokaci, którym się ani nie śniło przedtem korespondować po polsku, nagle odstawiali 40 do 50 listów zapisanych z polskim adresem. Mimo to nie wydałem wobec tej prowokacyi ogólnego rozporządzenia co do polskich przesyłek, ponieważ sobie powiedziałem, że dolałbym tylko oliwy do ognia. Prowokacya zatem mieści się po stronie polskiej! Poczciwe nazwy niemieckie Neisse, Glogau i t. d. przechrzczono na polską Nisę, Głogowę itd. W pewnej przeważnie polskiej wsi wzbraniała się nawet ludność dostarczać niemieckim urzędnikom pocztowym kawy i jedzenia“.

W sali powstaje niepokój i odzywają się głosy: „To nie należy do rzeczy!“ Prezydent hr. Ballestrem wzywa do porządku, poczem, gdy się uciszyło, mówił dalej generalny pocztmistrz Podbielski:

„Chciałem przez to tylko dowieść, z której strony wyszły zaczepki. (Niepokój i śmiechy.) A co jest szczególnie charakterystyczne, to to że krzykacz po stronie polskiej jest człowiekiem, który nosi niemieckie nazwisko: p. Biedermann*). (Wesołość.) Jeżeli ten pan twierdzi, że wydałem rozporządzenie, to powtarzam, że nie wydawałem żadnego rozporządzenia w tej sprawie. Administracya pocztowa była zatem stroną prowokowaną, a nie prowokującą. Administracya pocztowa znajduje się jedynie w stanie obrony. Niech panowie Polacy zapamiętają, że jak się woła do lasu, takie echo przychodzi z lasu. Miejcie panowie odwagę oświadczyć swej ludności, aby zaprzestała dalszej agitacyi, lecz tak, jak dawniej, pisała adresy po niemiecku. Dlaczegóż chcecie utrudniać zadanie poczty przez polskie dodatki? W końcu proszę panów: Ogłoście moją mowę (wielka wesołość) w swoich gazetach, a powróci znowu spokój wśród polskiej ludności“.

Na wniosek p. ks. dra Schädlera (centrum) przystąpiła Izba do rozprawy nad interpelacyą. Jako pierwszy mowca zabrał głos p. Roeren z centrum, który zaznaczył, że idzie tutaj o „ogniwo w długim łańcuchu przepisów przeciw polskiej ludności“. P. Roeren, którego mowa zasługuje z naszej strony na najwyższe uznanie, wystąpił z całą energią przeciwko Podbielskiemu, stwierdziwszy, że „to jest postępowanie, jakiego w innych dzielnicach wcale pojąć nie można, które atoli pokazuje, jak daleko zachodzą władze w traktowaniu ludności polskiej“. Poseł ten postawił kwestyę zupełnie jasno. „Choćby listonosze w owych stronach — mówił p. Roeren — nie rozumieli wcale po polsku, co się nie zdarza, to w żadnym razie nie wolno polskiej ludności ograniczać prawa obcowania i komunikowania się między sobą w ojczystym języku. A jeżeli istotnie który z listonoszów nie rozumie po polsku, to obowiązkiem administracyi jest postarać się o urzędników, rozumiejących po polsku. (Wielka prawda! Huczne brawo!) Postępowanie administracyi pocztowej sprzeciwia się zasadom komunikacyi wszechświatowej i tak samo, jak u nas oddają listy z francuskim, włoskim, angielskim adresem, tak też oddają za granicą listy z adresami niemieckiemi. Jeżeli niżsi urzędnicy pocztowi oddają przysługi szalonemu hakatyzmowi, to czas byłoby, aby szef administracyi pocztowej tych ludzi zganił gruntownie i raz na zawsze ich pouczył, że poczta nie jest na to, aby prowadzić politykę, lecz jedynie na to, aby spełniać obowiązki swego urzędu“.

Socyalista Kunert również wystąpił przeciwko hakatyzmowi pocztowemu, a wielką wesołość wywołał uwagą, że jeżeli „polski agitator“ nazywa się Biedermann, to należy pamiętać, że Podbielski jest czysto polskiem nazwiskiem.

Prezes Koła polskiego ks. Radziwiłł w krótkiej przemowie wezwał parlament do potępienia hakatystycznych praktyk administracyi pocztowej, poczem p. Müller z wolnego stronnictwa ludowego powiedział krótko i dobitnie: „Można zapatrywać się na dążności polonizacyjne, jak się komu podoba, ale administracya poczty ma tylko pilnować bezpieczeństwa i gładkości komunikacyi, niczego więcej. (Brawo! na lewicy.) Jej postępowanie przeto charakteryzuje się tu jedynie jako tendencyjna szykana w interesie pewnego prądu politycznego“.

P. Głębocki, skonstatowawszy, że hakatyzm pocztowy potępiono ze wszystkich stron, co jest dla Polaków moralnem zwycięstwem, również żądał, ażeby urzędnicy pocztowi rozumieli po polsku, a popierał go poseł alzacki Vonderscheer. Kiedy p. Schrempf, konserwatysta z południowych Niemiec, stanął w obronie Podbielskiego, p. Haussemann, członek stronnictwa ludowego z południowych Niemiec, odpowiedział: „Zapatrywania poprzedniego mowcy nie dzielą w południowych Niemczech ogólnie. Uważam zresztą za zupełny brak taktu, gdy się tutaj używa wyrażeń, które obrażają naszych polskich współobywateli. Pan Schrempf widocznie od czasu, jak przepadł przy wyborach do sejmu wirtemberskiego, ma wiele czasu do zajmowania się kwestyami polskiemi.“

Taki był przebieg obrad w parlamencie niemieckim nad interpelacyą w sprawie hakatyzmu pocztowego. W każdem państwie konstytucyjnem rząd, usłyszawszy tyle głosów przeciwko pewnej gałęzi administracyi państwowej, pomyślałby natychmiast o zaradzeniu złemu. Czy p. Podbielski pójdzie tą drogą, trudno o tem nie wątpić. — Odnieśliśmy, jak zaznaczył p. Głębocki, moralne zwycięstwo, miejmy nadzieję, że przyjdą po niem realne rezultaty.

*) Wydawca tygodnika „Praca“ w Poznaniu. Obacz „Ostatnie wiadomości“ w numerze 18 „N. Ref“. Przyp. red.

Z obozów ruskich.

Jedną z najdotkliwszych plag, trapiących Rusinów galicyjskich, jednym z najszkodliwszych pasożytów, tamujących rozwój ich życia narodowego, jest karyerowiczowstwo. Trudno o naród, w którym byłoby procentowo więcej ludzi z inteligencyi, którzy dla karyery w najordynarniejszem słowa znaczeniu, gotowi porzucić interesa narodowe, albo na wspak im pójść nawet. Ale to przynajmniej tłumaczy się trudnem położeniem Rusinów, tą nędzą, która paczy i krzywi charaktery ludzkie.

Bywają jednak u nich jeszcze inni karjerowicze, którzy wyjść chcą z zamętu i z walki, choćby sztucznie stworzonej. Tacy popisują się przedewszystkiem wymyślaniem na Polaków i każdą najobojętniejszą rzecz nakręcają na intrygę polską, na prześladowanie Rusinów przez Polaków i t. d. Cel ich jasny i zrozumiały: chcą ciągłego odmętu walki, iżby ich nazwiska się w nim, jako przodowników, powtarzały, aby wreszcie Rusini i Polacy automatycznie uznali ich za naczelników narodu ruskiego — a wtedy interes gotowy!...

Tacy karjerowicze uniemożliwiają porozumienie z Polakami i starają się najjaśniejszą rzecz tak zagmatwać, aby z niej wyjścia nie było. Dla takich zaś karjerowiczów — smutno to powiedzieć — areną popisów stały się od czasu ukończenia wyborów szpalty sympatycznego w gruncie rzeczy swym kierunkiem „Diła“.

Przykład prosty i mały: odbywa się teraz

Z uwag pesymisty.

(Egzamina na ministrów. — Pytania łatwe i trudne. — Czego żądają polscy kandydaci na ministrów. — Skąd wziąć pieniędzy na polskie gimnazyum w Cieszynie? — Niech płaci, kto zawinił. — W Galicyi nie ma konserwatystów a dzienniki konserwatywne wiszą w powietrzu. — Smutne zapusty i chwila radości. — Apostrofa do kupców i przemysłowców... z Inowrocławia. — Kto ma popierać polski handel i przemysł?)

Zanim otworzą się podwoje parlamentu austryackiego, odbywają się w biurze p. Koerbera egzamina na ministrów. Dotąd powołano dopiero 50 kandydatów do tek ministeryalnych; — z ogromnej liczby innych, zgłaszających się posłów, uznano za godnych trudu tylko kopę. Egzamin odbywa się, wbrew przyjętym praktykom, najpierw ustnie; jeżeli kandydat przy nim przepadnie, temsamem do pióra dopuszczony nie będzie; a jeżeli „zda“ ustnie, to temsamem egzamin pisemny nie będzie potrzebny.

Egzaminatorem jest sam prezydent gabinetu. Pierwsze pytania dotyczą t. zw. generaliów. Skąd poseł jest rodem? Czy jest najemcą, czy podnajemcą, czy tylko noclegującym? Czy jest rodziną, czy samotnie żyjącym? Czy ma zwierzęta domowe, jako to: konie, osły, kiernozy, muły i t. d.? Kandydaci, wyćwiczeni w tych pytaniach na formularzach spisu ludności, dali odpowiedzi „znakomite“. Za to dalsze pytania, stawiane na wyrywki, są już znacznie trudniejsze.

— Co kandydat myśli o t. zw. „Gemeinbürgschaft“ niemieckiej i w jaki sposób radziłby zużytkować ją dla idei austryackiej?

Na tem pytaniu „zcięło“ 30 kandydatów, inni dawali bardzo bałamutne odpowiedzi. Sam egzaminator siedział, jak mumia, i nie dawał pomocniczych pytań. Dotąd Wolfa i Schoenerera nie egzaminowano; jeszcze na nich kolej nie przyszła.

Drugie, bardzo trudne pytanie, opiewa:

— Jakby kandydat rozwiązał kwestyę językową w Czechach, aby zadowolnić klub czeski a nie rozgniewać Wolfa i Schoenerera?

Kandydaci milczą złowrogo na to pytanie, lub tak długo mówią, że na końcu ani oni sami nie wiedzą, co mówią, ani egzaminator zrozumieć ich nie może. Wszyscy jednak odnieśli takie wrażenie, że sam egzaminator na to pytanie odpowiedziećby nie umiał.

Łatwiej idzie sprawa z innemi pytaniami.

— Cobyś Pan zrobił, jako minister, dla swego kraju, aby pozyskać jego opinię dla nowego rządu?

Niemcy, Czesi, Słowieńcy, Rusini, Kroaci i Włosi mają gotową litanię żądań krajowych i recytują odpowiedź bez zająknienia. Jeden z Polaków rzekł:

— Ekscelencyo! My, Polacy, przyszłość kraju naszego upatrujemy w potężnej Austryi. Więc pierwszem zadaniem naszem jest dawać wszystko, nawet to, czego już nie mamy, aby Austrya była wielką i silną. Wtedy, mamy nadzieję, Austrya nie zapomni o swoich najlojalniejszych poddanych. Na razie: wszystko dla państwa, — my możemy czekać.

— Ślicznie, — odpowiada egzaminator, — a cóż zrobicie z gimnazyum cieszyńskiem?

— Ekscelencyo, — mówi kandydat, — rzecz nie jest tak straszna, jak się wydaje. Najpierw o kogo tu idzie? O wrzaski demokratów? Oni zawsze będą krzyczeć, ale i płacić będą także. Sprzeda każdy z nich jednę parę butów, lub nowych sobie nie kupi, a pieniądze da na gimnazyum cieszyńskie. Piękniebyśmy wyszli, gdybyśmy chcieli tyle szkół zakładać, ile im się zachce. Wnetby nie było za co na Riwierę wyjechać, lub o Monaco zawadzić...

Na razie tedy najsilniejszymi kandydatami na ministrów są Polacy, bo wprawdzie rozumu stanu dają nie wiele, ale też i niczego dla swego kraju nie żądają. Podobno Ekscelencya prezydent tak się rozmiłował w Polakach, że zaczął nawet myśleć o powoływaniu kandydatów z poza grona posłów. Wygotowano też już zaproszenia do panów: Józefa Ligęzy, Stróżyńskiego i Kosobudzkiego z Krakowa, aby mieć gotowych kandydatów, gdyby „Buergerministerium“ powołano do steru.

Możemy więc zupełnie być spokojni o losy kraju. Koło polskie stanie solidarnie i nie pozwoli, aby się rząd angażował dla naszych narodowych interesów w chwili, gdy Wolf ciska się i miota, a Schoenerer lada chwila ryczeć zacznie. Przecież o głupie gimnazyum w Cieszynie nie będzie Koło polskie wstrząsać podwalinami Austryi.

— Wie Pan co, — powiada mi jeden ze znajomych, — gdyśmy entuzyazmować się zaczęli znaną deklamacyą p. Wł. Kozłowskiego — ja miałbym przecież wyjście z tej sprawy. Ci panowie konserwatyści traktują gimnazyum cieszyńskie z humorem, bo ono się na ich kieszeniach nie odbija.

— Jak to? — pytam.

— A przypatrzno się Pan bliżej różnym składkom na szkoły i instytucye narodowe. Kto daje najwięcej? My, biedacy. W różnych wykazach spotkasz pan jedne i te same nazwiska. A do iluż to towarzystw każdy z nas oprócz tego nie należy? Jeżeli zaś który z tamtych panów i da grosz jakiś przy składkach, to nie zostaje ten jego datek w żadnym stosunku do jego fortuny. Ja mam 2000 złr. rocznego dochodu. Muszę z tego utrzymać rodzinę, zapłacić podatki, a na cele publiczne daję najmniej 30 złr. rocznie. My już więcej dawać nie możemy, bo na końcu sami nie będziemy mieli z czego żyć.

— Niechże więc, — powiada mój interlokutor, — na gimnazyum cieszyńskie płacą teraz podatek narodowy konserwatyści i niech oni je utrzymują, bo przecież oni są winni, że ono dotąd nie jest upaństwowione. Oni łudzili nas 8 lat, że nie dziś, to, jutro, nie w tym, to w przyszłym roku z pewnością szkoła będzie upaństwowioną. Iluż to ministrów Polaków mieliśmy w tym czasie i żadnemu z nich ani się śniło spełnić słuszne życzenie już nie kraju naszego, ale całego narodu z pod trzech zaborów, bo wszyscy na cieszyńskie gimnazyum dajemy pieniądze. Kto zawinił, ten niech płaci. Ci magnaci, co nieproszeni robią dla nas politykę w Wiedniu, i w imię „solidarności narodowej“ każą się nam ze sobą solidaryzować, niech teraz zsolidaryzują się z nami na punkcie wydatków. Myśmy już dosyć dali pieniędzy na gimnazyum cieszyńskie centami, co w latach uczyniło setki i krocie tysięcy. — Niechże teraz ci magnaci polscy, co to w bankach angielskich duszą miliony na 1 i $1^1/_2$ procent, ruszą trzosa i sypną tysiącami, skoro oni i ich przyjaciele polityczni są winni, że dotąd gimnazyum cieszyńskiego nie upaństwowiono.

Jąłem tedy uspokajać wzburzonego obrońcę gimnazyum cieszyńskiego zapewnieniem, że hojność naszych magnatów jest przecież znana, zwłaszcza za granicą, gdzie służba hotelowa i restauracyjna cuda o niej opowiada. Naprzód nawet cieszyć się możemy, że Koło polskie dla zatkania gęby krzykaczom urządzi w swojem gronie składkę... W Sejmie praktykuje się to nawet dość często. Ale teraz, żądać, aby w tak krytycznej chwili zajmowano się gimnazyum cieszyńskiem — nie, nie mam sumienia nękać solidarnego Koła...

Zresztą te skargi na konserwatystów — jak mnie przekonał autor dowcipnego artykułu, nadesłanego z Galicyi do „Dziennika Poznańskiego“ p. t. „Niebezpieczeństwo“ (Nr 19) — są bezpodstawne z tego powodu, że u nas właściwie niema konserwatystów. A jakże! „Na papierze i w gębach — pisze autor „Niebezpieczeństwa“ — na wiecach straszą agitatorzy widmem stańczyków, ale w rzeczywistości w całej Galicyi ani stańczyków, ani wogóle stronnictwa konserwatywnego niema (sic!). Są dzienniki, które mają barwę konserwatywną, ale wiszą one w powietrzu (naturalnie bez redaktorów. Przyp. pesymisty), nikt za niemi nie stoi, prócz luźnych i rozproszonych jednostek“.

Ku wielkiej radości własnej i wszystkich demokratów zapisuję to odkrycie. Wprawdzie radość nasza będzie krótka, bo przy najbliższych wyborach do Rady miejskiej dowiemy się, że są stańczyki, a oni znowu przekonają się, że są demokraci — ale w tym, tak spokojnym, cichutkim karnawale, objawiającym się tylko paczkami po cukierniach, i taka krótka radość coś znaczy.

„A propos“ karnawału wartałoby też obliczyć, jak wysoki my w tej porze płacimy haracz Niemcom za pośrednictwem naszych polskich kupców, kupując od nich materye na suknie, przeróżne przybory toaletowe, smakołyki i t. p., o których zresztą ja sam, jako „najemca, samotnie żyjący“, wyobrażenie mieć mogę tylko z opowiadań innych najemców, mających żony i córki. — Skoro jednak krakowska kongregacya kupiecka sprawę tę poruszyła, to już możemy mieć nadzieję, że trzecie pokolenie polskie doczeka się owoców tej szczytnej myśli. — Kiedy mamy otwarte w kraju karyery urzędnicze, nie potrzebujemy sobie wysuszać mózgów nad takiemi drobnostkami, jak handel i przemysł polski.

Co innego n. p. w zaborze pruskim. Tam, na wiecu przemysłowców w Inowrocławiu, ośmielił się dr Czypicki, adwokat, z wielkiem ubolewaniem stwierdzić, „że do rzemiosł i handlu garną się tylko dzieci ludu i niższego mieszczań-

spis ludności, przy którym także kwestya narodowościowa gra rolę. Owóż „Diło“ twierdzi, że dzieją się przytem ze strony starostów różne nadużycia, czemu my wierzymy, bo znamy przecież nasze władze administracyjne dobrze z czasów wyborów.

Jeżeli więc dzieje się przytem Rusinom krzywda i jeżeli kogoś zapisują jako Polaka, choć jest, zdaniem „Diła“, Rusinem, to cóż byłoby naturalniejszem, jak postawić rzecz po prostu: uderzyć na nadużycia tylko i zażądać swobodnego oświadczania się w kwestyi narodowości ze strony spisywanego ludu. Wtedy każdy uczciwy Polak mógłby powiedzieć: „No! nie zgadzam się wprawdzie z wami co do tego, aby łacinników we wschodniej Galicyi wpisywać jako Rusinów, ale to kwestya dyskusyi, a nadużycia pozostają nadużyciami i przeciw nim zaprotestować należy“.

Ale taki zgodny stan rzeczy nie leży w interesie karyerowicza z „Diła“, bo wtedy nastałby spokój, a coby on w takim razie robił? Więc z powodu tak drobnej, nawet dla narodowości, rzeczy, jak dostarczenie dla jakiejś gminy ruskiej polskich druków konskrypcyjnych, wsiada na największego konia antypolskiego i woła pod adresem namiestnika: „czy zamierza i chce położyć koniec samowoli starostów, aby nie męczyli ruskiego ludu? Przecież my żyjemy w Austryi nie w Polsce!“

Karyerowicz zna bowiem naszą łatwo zniechęcającą się naturę i wie, że większość przychylnie dla Rusinów usposobionych Polaków powie po takim komplemencie dla całej Polski: „A dajcie mi spokój z tego gatunku indywiduami! Z kim się tutaj godzić?“

Karyerowiczowi w to graj, bo jemu chodzi o to, aby zgody nie było.

Przykład drugi: Trybunał państwa odrzucił niedawno zażalenie dwóch księży ruskich, którzy nie chcieli korespondować ze starostwem w kwestyach metrykalnych po polsku. Owóż w sprawie tej nawet moskalofilski „Hałyczanin“ pisze:

„Jakkolwiekby tam interpretować orzeczenie trybunału państwa, to jednakże faktem jest, że księża prowadzą księgi metrykalne wyłącznie dla swoich religijnych celów, nasi więc księża specyalnie zasłonić się mogą tem, że po polsku nie umieją, albo że nie są obowiązani wykazywać się znajomością polskiego języka“.

Nie jesteśmy przecież zwolennikami „Hałyczanina“, ale trudno w tym wypadku nie przyznać, że na przytoczone zdanie w gruncie rzeczy można się zgodzić. — To darmo! Kto jest Rusinem, temu trzeba dać możność porozumiewania się w swoim kraju z władzami po rusku, a już rzeczą tych władz, aby go zrozumiały.

Natomiast „Diło“ pospiesza czemprędzej znowu z artykułami, pełnemi szpilek pod adresem Polaków wogóle, jakby to oni rozkazywali trybunałowi państwa, a niemal równocześnie z żądaniem, aby grecko-katoliccy księża urzędowali tylko po rusku, domaga się ruskiego też urzędowania od łacińskich księży we wschodniej Galicyi. Wie bowiem, że takie stawianie kwestyi musi zrazić Polaków, którzy mimo całej lekkomyślności w sprawach narodowych nie przystaną na zgodę na podstawie: „Dla ciebie wszystko, dla mnie nic!“

Taką jest robota ruskich karyerowiczów, a my, propagując zgodę z Rusinami, musimy sobie uprzytomnić, że to ma być zgoda z narodem ruskim, a nie z panami Budzynowskimi, czy innymi współpracownikami „Diła“, że trzeba w wielu wypadkach puścić mimo uszu wymyślania ruskich karyerowiczów i nie brać ich seryo na rachunek narodu ruskiego, ale owszem nie dać się im sprowadzić z drogi wyrozumienia i tolerancyi względem Rusinów...

Na zakończenie odkładamy na bok wszelką politykę, a poświęcimy słów parę jubileuszowi człowieka wielkiej naukowej pracy i zasługi wśród Rusinów.

Oto tymi dniami obchodzą we Lwowie 80-lecie ks. kanonika Petruszewicza, historyka, archeologa i językoznawcy ruskiego. W takiej więc chwili o politycznych przekonaniach jubilata aby nie wszczynać dyskusyi najlepiej ani słowa, natomiast podnieść należy nadzwyczajną jego pracowitość i płodność naukową, gdyż ks. Petruszewicz wydał drukiem do 130 historyczno-lingwistycznych rozpraw, a oprócz tego ma podobno w rękopisie etymologiczny słownik słowiańskich języków, o którego rozmiarach daje wyobrażenie szczegół, że spisany jest na przeszło 300.000 stron. — Ks. Petruszewicz cieszy się, zwłaszcza jako archeolog, uznaniem także i w polskich kołach naukowych m. Lwowa, które dają tem dowód, że niekiedy umieją ocenić zasługę naukową bez względu na politykę.

Król Edward—Następca tronu.

Koronacya królów angielskich złączona jest z mnóstwem ceremonij, które obserwowane są w Anglii bardzo starannie. I tak, orszak królewski udaje się do opactwa Westminsterskiego w porządku oddawna przepisanym. W orszaku, przed królem niesione są insygnia królewskie, a pomiędzy niemi korona i berło króla Edwarda Wyznawcy, policzonego w poczet świętych przez kościół katolicki. Ten sam król Edward przywiózł do Londynu ów sławny kamień ze Scone, na którym muszą się koronować królowie angielscy od XII wieku. Berło to złote, w górniejszej części mieścić ma cząstkę świętego Krzyża.

W opactwie Westminsterskiem na czas koronacyi zostają zbudowane trybuny drewniane, na których zajmują miejsca paziowie (członkowie Izby lordów), członkowie izby gmin, oraz wybitniejsi przedstawiciele najwyższych sfer społeczeństwa. Pośrodku kościoła ustawiony zostaje tron, na którym zasiada król, mający być koronowanym. W tym czasie śpiewacy kościelni wykonują przepisane hymny. Następnie prymas kościoła anglikańskiego, arcybiskup Con te z hury, i lord kanclerz przedstawiają nowego króla zgromadzonym, którzy wznoszą czterokrotny okrzyk „God Save the king!“ — „Boże zbaw króla!“ Po tym okrzyku następuje złożenie przysięgi przez króla i dopiero potem arcybiskup udziela mu pomazania świętemi olejami na głowie i na rękach. Po tej ceremonii tenże arcybiskup wkłada mu koronę św. Edwarda na głowę, podaje do prawej ręki berło św. Edwarda, a do lewej starożytne także berło z gołębiem na wierzchu. Równocześnie dostojnicy dworscy wkładają nowemu monarsze sandały i na chwilę podają — gdy ma wolne ręce — trzy miecze historyczne, z których jeden ma stępiony koniec, na znak łaski królewskiej.

Gdy te obrzędy zostały zakończone, rozlegają się odgłosy fanfar trębaczy, grających na srebrnych instrumentach i wystrzałów działowych, ozuajmiających wstąpienie na tron nowego króla. Wówczas udaje się on do ołtarza i przyjmuje tam komunię, składając akt wiary wedle przepisu „high church“ — kościoła urzędowego. Po tej ostatniej czynności kościelnej wyruszają: król i jego świta do Westminster-hall, gdzie odbywa się historyczna uczta, związana z wielu ceremoniami. Przed rozpoczęciem jej wjeżdża do tej olbrzymiej sali jeździec, ubrany w pancerz, tak zwany „Lord champion of the king“, który rzuca na ziemię rękawicę i wzywa wszystkich na pojedynek, którzyby nie chcieli uznać nowego króla. Dalej znów lord szambelan podaje królowi przed ucztą wodę do umycia na złotej miednicy. Za to dostaje on tę miednicę, wraz z kubkiem w podarunku, a oprócz tego 40 łokci aksamitu (!). Lord podczaszy, podający królowi pierwszy kubek wina, dostaje także ten kubek na pamiątkę, a lord jałmużnik rozrzuca między zgromadzony lud przed pałacem monety pamiątkowe.

Obecny następca tronu ks. Jerzy nie będzie nosił nazwiska ks. Walii, co jest rzeczą niezwykłą — lecz tytuł ks. Cornwalii i Jorku, ponieważ nie jest pierworodnym synem obecnego króla, a tytuł ks. Walii nie został mu dotąd przyznany w formie urzędowej. Odnośny rozkaz gabinetowy już został ogłoszony i nakazuje dotychczasowego ks. Jorku i jego żonę nazywać wedle nowego tytułu.

Polacy w Brazylii.

Wychodzący w Kurytybie tygodnik p. t. „Prawda“, omawiając stosunki ekonomiczne Parany, stwierdził z ubolewaniem, że Polacy tamtejsi poprzestają na rolnictwie, zaniedbując prawie zupełnie przemysł i handel. Z wyjątkiem kilku większych sklepów i drobnych kramów na koloniach, z wyjątkiem kilkunastu małych warsztatów rzemieślniczych w Kurytybie i na prowincyi nie ma właściwie polskich firm w Paranie, chociaż Polacy stanowią znaczną liczbę konsumentów.

„Przyczyny tego objawu — pisze „Prawda“ — nie należy upatrywać wyłącznie w braku odpowiednich kapitałów, lub niadomości handlowych u Polaków, przybywających z Europy. Wszak i z Niemców również rzadko kto przyjeżdżał tu z poważniejszym funduszem lub choćby jakim takim zapasem wiedzy handlowej, a jednak pomimo to obecnie przeszło połowa większych firm handlowych i tutejszych zakładów przemysłowych do nich należy“. Pismo to, jako przykład, podaje historyę Niemca Hauera, który przybył do Kurytyby bez grosza w kieszeni, trudnił się z początku kucharstwem, następnie naprawą starych siodeł, a dzisiaj jest milionerem i jednym z najbogatszych ludzi w Paranie. Rozwój tamtejszego handlu polskiego tamowany był nie tyle brakiem kapitałów i wiadomości kupieckich, jak raczej brakiem wrodzonego sprytu i ducha przedsiębiorczości.

W ostatnich czasach nastąpił pod tym względem pomyślny zwrot. Budzi się do życia handel i przemysł polski, a chociaż początki te są skromne, muszą jednakże przy wytrwałości i pracy doprowadzić do pomyślnych rezultatów. W Ponta Grossa powstały dwa polskie zakłady przemysłowe: fabryka mydeł M. Sikorskiego i młyn parowy J. Cholewicza.

Na drugiej półkuli, gdzie Rusini nie mają samozwańczych opiekunów, panuje pomiędzy nimi a Polakami zgodne pożycie. I tak w Prudentopolis za staraniem ks. Sylwestra Kizimy, grecko-katelickiego proboszcza powstała szkoła, której kierownikiem jest nauczyciel Jan Lech. Ks. Kizima ofiarował bezinteresownie budynek i wszelkie potrzebne dla szkoły przybory, — oprócz tego płaci połowę szkolnego za 7 dzieci, uczęszczających do szkoły. Nauka odbywa się w języku ruskim i polskim. Do szkoły uczęszcza tymczasem 14 dzieci ruskich i 6 polskich, spodziewać się jednak można, że w krótkim czasie, gdy koloniści się zagospodarują liczba dzieci znacznie wzrośnie.

Na polu rolnictwa Polacy, uwolnieni od nadmiernych ciężarów fiskalnych, zakładają wzorowe gospodarstwa. Tygodnik „Prawda“ podaje opis wycieczki, którą w towarzystwie p. Okółowicza, redaktora „Prawdy“ przedsięwzięli literaci brazylijscy: Romario Martins, Julio Pernetta, Leite Junior, Alfred Coelho i Alegria Junior, współpracownik „Journal de Brazil“ z Rio de Janeiro. Grono to zawitało do Bairro Alto, własności pp. Artwińskiego i Śmiałowskiego, którzy swoich gości podjęli staropolskim zwyczajem, a następnie oprowadzili ich po swojem gospodarstwie. „Bairro Alto — czytamy w sprawozdaniu „Prawdy“ — jest dziś jedyną posiadłością w Paranie, prowadzoną na wielką skalę i na sposób europejski. W ciągu kilku miesięcy fachowa znajomość i energia właścicieli dokonały tam już ogromnych rezultatów. Całe pola są już zasiane kukurydzą, fiżonem, ziemniakami, jęczmieniem i t. d.; na dużych przestrzeniach widnieją ścięte już i „po polsku“ ustawione snopy zboża; w oborach stoi sto trzydzieści kilka krów, z których wszystkie dają mleko; dla czeladzi i na spichrze wznoszą się murowane budynki; do wyrobu masła służą centryfugi. Literaci brazylijscy, którzy to wszystko poraz pierwszy oglądali, wyszli zachwyceni polską gospodarką i nie mogli się jej nachwalić“.

Zarząd działu inseratowego „Nowej Reformy“ z dniem wczorajszym powierzony został p. Janowi Strycharskiemu, który biuro swoje umieścił w Krakowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 7. a więc w sąsiedztwie redakcyi i administracyi naszego dziennika. Uprasza się zatem strony interesowane, aby z wszelkiemi życzeniami, działu inseratowego dotyczącemi, czy to ustnie, czy pisemnie zwracać się zechciały wprost do p. Jana Strycharskiego, który za dział ten jest odpowiedzialny.

Wydawnictwo „Nowej Reformy“.

Kronika.

Kraków, 26 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 5 po południu.

Wieczór styczniowy. Jutro w niedzielę wieczór o godz. 7 odbędzie się w „Sokole“ naszym uroczysty obchód rocznicy powstania z r. 1863. Czysty dochód na Przytulisko weteranów polskich. Program zajmujący, wystąpią pierwszorzędne siły artystyczne.

Z uniwersytetu. P. Franciszek Toczyski, rodem z Dżwinogrodu w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Z Towarzystwa muzycznego. Jutro w niedzielę wykona chór Towarzystwa muzycznego w kościele św. Anny o godzinie 11 przed południem kolędy.

Nabożeństwo żałobne. We środę dnia 31 stycznia b. r. o godzinie 10 rano za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20-pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, urodzonego w Poznaniu 1759 roku, zmarłego w Warszawie dnia 29 stycznia 1817 r. odprawionem będzie nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów, jako w 84-tą rocznicę śmierci jego na które cech Szewców krakowskich uprzejmie zaprasza.

Na dochód budowy domu dla krak. Tow. ratunkowego w poniedziałek d. 28 b. m. w teatrze miejskim koncert p. Seweryna Eisenbergera, pianisty z łaskawym współudziałem p. Wandy Siemiaszkowej, oraz chóru akademickiego.

Program: 1. Kwartet chóru akademickiego. 2. Bacha Preludyum i Fuga A-mol; Szopena Nocturne op. 9, nr. 3, Mazurek op. 56, nr. 2; Szopen-Rosenthala Walc Des-dur; Szopena Preludya op. 45 i nr. 24 (p. Eisenberger). 3. „Kolacyjka“, komedya w 1 akcie Artura Schnitzlera, odegrają artyści teatru miejskiego. 4) A. Scriabina Etudy Es-dur i Des-dur; Rubinsteina Barcarola op. 50 nr. 3; Schuberta Impromptu F-moll, op. 142, nr. 4. 5. Deklamacya (wygłosi p. Wanda Siemaszkowa. 6. Liszta Vallee d'Obermann i Au bord d,une Source (z cyklu Années de Pelerinage. 7) Straus-Tausiga Walc Nachtfalter (p. Eisenberger).

Zgromadzenie w sali Rady miejskiej. Rozlepiono w Krakowie ogłoszenia następującej osnowy:

Ruina ekonomiczna kraju przybiera coraz szersze rozmiary. Brak kredytu, uciążliwy system podatkowy, w szczególności wygórowana ponad miarę należytość przenośna, ruinę tę pogłębiają. Mieszczanie stoją bezradni, zapominając o tem, że ratunku tylko od siebie samych doczekać się mogą. Czas najwyższy zerwać z tą apatyą! Wobec otwarcia Rady państwa i zbliżających się wyborów do Rady miejskiej i Sejmu, komitet postępowych mieszczan zaprasza mieszczaństwo krakowskie na zgromadzenie publiczne, które odbędzie się dnia 29 b. m. t. j. we wtorek o godzinie 6 wieczór w sali Rady miasta. Porządek dzienny: 1) Położenie ekonomiczne kraju i miasta. 2) Podatek domowo-czynszowy i należytość przenośna. 3) Wybór deputacyi do Tronu. 4) Dyskusya i wnioski. Na zgromadzenie to zapraszamy Pp. Posłów krakowskich i Pp. Radców miejskich. Właściciele realności, Rękodzielnicy i Przemysłowcy jawcie się jak najliczniej! Komitet Właś. realności, Rękodzielników i Przemysłowców.

Z krakowskiego Koła filologicznego. Posiedzenie Koła odbędzie się we wtorek d. 29 stycznia b, r., o godzinie 6 wieczorem, w Collegium novum. 1. Prof. K. Morawski wygłosi odczyt: O sztuce wojennej w starożytności. 2. Prof. Bryl: O sacrarium w domu rzymskim.

Bal lekarzy. Od sekretarza komitetu balu lekarzy otrzymujemy następujący komunikat: „Rozsiewane po Krakowie pogłoski, jakoby z powodu zgonu królowej Wiktoryi bal lekarzy miał być odwołany są wręcz bezpodstawne — bal odbędzie się stanowczo dnia 2 lutego. Również nieprawdziwe są wieści, że komitet zamówił karneciki w Wiedniu, za pośrednictwem firmy Eilego, wykonuje je bowiem znany krakowski zakład introligatorski p. Jahody, według bardzo gustownych wzorów. Rozsiewanie podobnych kłamliwych wieści ma chyba za cel zaszkodzenie powodzeniu balu, cel trudny do osiągnięcia, urządzono bowiem bal dla pomnożenia funduszów na budowę domu Towarzystwa ratunkowego, instytucyi cieszącej się ogólną sympatyą i uznaniem. Pierwszy bal na ten cel urządzony był najświetniejszym ze wszystkich ówczesnego karnawału a i obecnie zainteresowanie balem wzmaga się z każdym niemal dniem. Pomimo, że komitet rozesłał dwa tysiące kilka set zaproszeń, codziennie do biura komitetu napływają liczne zgłoszenia o zaproszenia z miasta, z kraju i z zakordonu. Bilety na galeryę są już w znaczniejszej części zamówione“.

Od siebie dodajemy, że wcale nie doszły naszych uszu pogłoski, jakoby śmierć królowej Wiktoryi wpłynąć miała w czemkolwiek na losy karnawału w Polsce. Natomiast słyszeliśmy, że prezydent Transwaalu Krüger, przebywszy szczęśliwie operacyę katarakty, ma być obecnym na balu lekarzy w Krakowie.

Uniwersytet ludowy, W niedzielę 27 b. m. o godz. 5 po południu dr Adolf Gross rozpoczyna szereg wykładów o konstytucyi austryackiej.

Na cele rautu, który się onegdaj odbył w sali Saskiej przesłały w dalszym ciągu panie: Miklaszewska 10 koron, rektor Jakubowski 10 koron, p. Flora Mendelsburgowa 30 koron, p. Szarska 5 koron, p. Niemczewska 10 koron, p. Sędzimirowa 10 koron.

W Związku naukowo-towarzyskim (Grodzka 50) wygłosi p. Weissblum odczyt o dramacie Słowackiego „Ksiądz Marek“ w poniedziałek dnia 28 bm. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Przypominamy, że jutro w niedzielę o godz. 3 po południu odbędzie się w tutejszym „Sokole“ ostatnie przedstawienie szopki żywej. Kto jeszcze nie widział gry żywych „lalek“ niechaj nie ominie sposobności.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbyło dnia 21 b. m. walne zgromadzenie, na którem wysłuchano sprawozdań zarządu, zastępcy bibliotekarza, redakcyi „Architekta“, oraz komisyi lustracyjnej, i na wniosek tejże udzielono skarbnikowi, prof. Albertiemu, absolutoryum z podziękowaniem za gorliwą pracę. Następnie uchwalono budżet na r. 1901, przyczem subwencyę Towarzystwa dla redakcyi „Architekta“ podwyższono z 1.600 na 1.800 koron, w uznaniu poważnego stanowiska, jakie pismo to zajęło.

Nastąpiły wybory. Prezesem obrano prof. Gustawa Steingrabera, zastępcą prezesa p. Karola Szukiewicza, wicedyrektora kolei państwowych. Do zarządu weszli pp.: inżynier Eustachy Śmiałowski, nadinżynier Stanisław Świerzyński, budowniczy Wł. Kaczmarski, prof. Stanisław Alberti, inspektor kolei państwowej Michał Zaremba, inżynier Leonard Czyncie, prof. inż. Tadeusz Sikorski, asystent szkoły przemysłowej Lombardo, inżynier Karol Rolle. — Do komitetu redakcyjnego „Architekta“ powołano pp.: Jana Zubrzyckiego, Jana Zawiejskiego, Józefa Pokutyńskiego, Sławomira Odrzywolskiego, Rajmunda Meusa, Teodora Talowskiego, Wincentego Wdowiszewskiego, Władysława Ekielskiego. Wreszcie do komisyi lustracyjnej zaproszono ponownie pp.: Anastazego Chmurskiego, Stanisława Krzyżanowskiego i Leonarda Nitscha — poczem obrady zakończono.

Nowoobrany zarząd odbył dnia 25 b. m. posiedzenie pod przewodnictwem prezesa prof. Steingrabera i dokonał swego ukonstytuowania. Sekretarzem obrano ponownie p. Eustachego Śmiałowskiego, zastępcą sekretarza p. Jana Lombardo; skarbnikiem prof. St. Albertiego; bibliotekarzem inżyniera Karola Rollego.

Następnie omówiono sprawy Towarzystwa i ułożono program działania na rok 1901.

Sprawy węglowe. Właściciele drobnych składów węgli odbyli wczoraj poufne posiedzenie dla obmyślenia organizacyi spółki, którаby po tańszej cenie mogła sprowadzać węgiel wprost z kopalni, tak, aby wytrzymać konkurencyę z miejskim składem węgla. Na zebranie przybyło około 40 handlarzy i uchwalili utworzyć taką spółkę; zarazem zebrano deklaracye na udziały, z którymi poszczególni uczestnicy zgromadzenia zamierzają przystąpić do spółki. Wybrano komisyę, która ma kierować dalszem działaniem około utworzenia spółki i wprowadzenia jej jak najrychlej w życie. Do komisyi weszli pp.: Boczarski, Surówka, Radzik, Wyczałek, Mostoń, Kuziera, Siedlakowski, Gaworczyk, Sadzikowski, Detowski, Bielecki i Babraj. Statut dla nowej spółki wypracować ma adwokat dr Bobilewicz. Komitet spółki węglowej zamierza udać się do prezydenta miasta z prośbą o subwencyę.

Na balu na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców tutejszych będzie przygrywać orkiestra wojskowa. Tak to pojmuje „wzajemną pomoc“ komitet, który bal urządza, iż wynagrodzenia za grę na balu pozbawia „swoich“, aby go przysporzyć obcym. Głośno rozlega się biadanie tutejszych kół przemysłowych i rękodzielniczych gdy ktokolwiek zaopatruje się w cokolwiek u obcych, ale gdy sposobność po temu, dają też same koła wzniosły zaiste przykład solidarnego działania na korzyść swoich! U nas w Krakowie weszło w zwyczaj, że ani raut na cele oświaty ludowej, ani bal lekarzy, ani bal akademików nie może się obejść bez muzyki wojskowej. Panowie rękodzielnicy i przemysłowcy w szczególności żądają zaufania ze strony publiczności, gdy ta staje w charakterze zamawiającego, inna rzecz gdy sami zamawiają, wtedy „dla swoich“ nie ma zaufania.

Bal akademicki, który odbędzie się d. 12 lutego b. r. w sali hotelu Saskiego, urządzony staraniem „Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza“ już dziś zapowiada się nader imponująco. Wielka ilość osób z Krakowa i z prowincyi, kilkadziesiąt rodzin z Królestwa Polskiego i Wielk. Ks. Poznańskiego przyrzekło bytność swą na balu. Komitet młodzieży akademickiej energiczną rozwija akcyę, by jedyny w obecnym sezonie karnawałowym „bal akademicki“ pod każdym względem wypadł świetnie. Młodzież przygotowuje cały szereg niespodzianek, z których punktem attrakcyjnym będzie błękitny mazur tańczony w stylowych kostyumach w ośm par.

W „Ognisku“, stow. drukarzy w Krakowie na fundusz budowy własnego domu odbędzie sie zabawa taneczna urozmaicona tombolą, kołami szczęścia itd. dnia 2 lutego. Początek o godzinie 7 wieczór. Stroje wieczorowe. Muzyka „Harmonii“.

Zima, Pod tym stałym tytulikiem notujemy, dopóki trwa kalendarzowa zima, zmiany aury w porze obecnej. Od trzech dni mamy zatem odwilż, ciepło dochodzi o słońcu do 6 stopni Reum., śnieg gdzieś ulotnił się, chodniki plantacyjne żółto-zielone, w promieniach przebłyskującego z za chmur słońca, mienią się w barwach różnych, niżej położone chodniki i trawniki wyglądają jak jedno, wielkie jezioro, z za krzewów z zarośli bezlistnych słychać świegot ptaków, ogrodnicza służba miejska zaczyna obcinać gałęzie akacyi i bzu na plantacyach, aleje wysypują żółtym piaskiem, przedwiosenne roboty zaczynają wchodzić w czyn. Wisła zaczyna płynąć górą po lodzie, jeszcze kilka dni takiego ciepła a lody ruszą. Lecz jeszcze przed nami luty, marzec a miesiące te, nie zawsze wiosnę przypominają!

Kronika lwowska. Przy ulicy Pańskiej we Lwowie od szeregu lat technik dentystyczny Asmus Jupitz wykonywał praktykę dentystyczną zupełnie na taką skalę, jak lekarze-dentyści. Atoli technicy dentystyczni mają jedynie prawo wstawiać sztuczne zęby i to tylko wtedy, jeżeli nie zachodzi potrzeba wykonania jakiej przygotowawczej operacyi, jak n. p. piłowanie zębów naturalnych, lub wyjmowanie korzeni itd. Natomiast nie mają technicy dentystyczni prawa plombowania, zatruwania ani wyjmowania zębów. Publiczność na tych przepisach ustawy się nie zna, a niezamożni pacyenci radzi są, że mają za kilkadziesiąt centów pomoc dentystyczną u techników dentystycznych, a nie muszą słono opłacać się lekarzom-dentystom. Więc też i w atelier p. Jupitza zawsze były olbrzymie tłumy ludzi biednych, którym tam rwano zęby, plombowano, operowano dziąsła i t. d. Władza tolerowała długi czas to lekceważenie ustawy, zwłaszcza, że Jupitz miał imię człowieka w swoim zawodzie zdolnego. Patrzyła na to przez palce długi czas także lwowska Izba lekarska, ale wreszcie wniosła do sądu skargę przeciw p. Jupitzowi o t. zw. „Kurpfuscherei“, to jest o niedozwolone wykonywanie praktyki dentystyczno-lekarskiej. Na skutek skargi tej sąd przeprowadził rozprawę karną, na której świadkowie potwierdzili zarzut Izby lekarskiej. Sąd skazał więc p. Jupitza na karę aresztu, a fizyk miejski temi dniami zamknął urzędownie jego pracownię.

Dyrekcya policyi lwowskiej wysyła do Wiednia komisarza p. Antoniego Kurkę i agenta policyjnego Weidmana na studya nad pomiarami antropometrycznemi. P. Kurka był dłuższy czas kierownikiem aresztów policyjnych. W nowem biurze dla pomiarów antropometrycznych będą sporządzane opisy zbrodniarzy wedle systemu Bertilllona, a p. Kurka obejmie kierownictwo tego nowego biura.

Nowy Sącz, 26 stycznia. Dnia 29 bm. odbędzie się przed tutejszym trybunałem rozprawa prasowa przeciw p. Feliksowi Doerflerowi, wydawcy „Podhalanina“ w Nowym Sączu, oskarżonemu o przestępstwo prasowe. Przestępstwo to miał pan Doerfler popełnić przez to, że podpisywał na „Podhalaninie, jako odpowiedzialnego redaktora, Walentego Ostrowskiego, który już od dawna nie żyje, i dla wykazania kwalifikacyi tego odpowiedzialnego redaktora po myśli § 12 ust. pras. przedłożył metrykę chrztu zmarłego.

Dziecko w studni Z Mszany Dolnej donoszą nam: W Kasinie Wielkiej znaleziono w studni dwuletnią Annę, córeczkę gospodarza Józefa Łacnego nie żywą. Ojca skazał sąd za niedozór nad dzieckiem na 10 dni aresztu.

Krosno, 25 stycznia. Z inicyatywy „Kółka muzycznego“ tutejszego „Sokoła“ odbył się u nas d. 21 bm. obchód jubileuszowy Henryka Sienkiewicza. Spóźniony termin obchodu wynagrodzony został sowicie programem i wykonaniem. Przepiękne słowo wstępne o zasługach jubilata wygłosił profesor Waligórski. Część muzykalną wieczoru wypełniła orkiestra sokola, przed dwoma laty zorganizowana. Nie wpominaliśmy o niej dotychczas w naszych korespondencyach, gdyż przypuszczaliśmy, że tak, jak wiele innych dobrych zamiarów, tak i orkiestra rozbije się wskutek braku wytrwałości jej członków. Doznaliśmy jednak miłego rozczarowania, bo orkiestra nietylko wzrasta w ilość członków, lecz czyni tak znaczne postępy, że zaczyna wkraczać w dziedzinę artyzmu. Niezaprzeczona to zasługa profesora Wilgi.

„Zagłoba swatem“ Sienkiewicza odegrano tak, jak tylko bardzo rutynowani amatorowie odegrać potrafią: kobiece role, rola Zagłoby i Olivinsa wypadły doskonale; ale też pod umiejętnem i niestrudzonem kierownictwem p. Łosia nie mogło być inaczej. Kostyumy, wypożyczone z teatru krakowskiego dawały złudzenie, że się widzi stołeczną scenę.

Kulminacyjnym punktem wieczoru były produkcye chóru męskiego nowosądeckiego, który zaproszony przez komitet, z rzadką dziś bezinteresownością przybył i prawdziwą biesiadę artystyczną nam zgotował. Dawno już nie słyszeliśmy chóru tak zśpiewanego, tak dokładnie i inteligentnie oddającego wszystkie piękności śpiewanego utworu.

Publiczność, wypełniająca szczelnie ogromną salę „Sokoła“, rozeszła się z tem miłem wrażeniem, że spędziła wieczór bardzo mile i że komitet, urządzający obchód jubileuszowy, dobrze się zasłużył.

Starosta i golarz. Przed kilku miesiącami na rekwizycyę sądu tarnopolskiego dwóch żandarmów przyaresztowało Wolfa Blaua, golarza w Nadwórnej, oraz ojca jego, Simche Blaua, i obudwu, każdego w osobnym przedziale, w asystencyi żandarma, aby się nie porozumiewali, przewieziono wieczornym pociągiem do Tarnopola, gdzie ich osadzono w areszcie śledczym. Głośna onego czasu sprawa starosty nadwórniańskiego, Władysława Haleckiego, z cyrulikiem nadwórniańskim, Wolfem Blauem, o 36 koron, która się przed sądem apelacyjnym w Stanisławowie skończyła wyrokiem, skazującym starostę Haleckiego na zapłacenie Blauowi 36 koron, a w dalszem następstwie spensyonowaniem p. Haleckiego, staje znowu przed nami. Tym razem jednak w Tarnopolu, a role są zmienione. Oskarżonym jest cyrulik Blau, a to o oszustwo i namowę do fałszywych zeznań. Świadek bowiem ze sprawy ówczesnej, Hersch Moranz, który w Stanisławowie przysięgał, jako świadek dowodowy, został już jako żołnierz w Wiedniu, skazany przez sąd wojskowy na 3-miesięczne ciężkie więzienie, za rzekomo fałszywe zeznanie. Halecki, który również mieszka w Wiedniu, wznowił więc sprawę, której epilog rozegra się w lutym przed umyślnie delegowanym sądem tarnopolskim, przed ławą przysięgłych. — Po skończonem śledztwie Wolf Blau został dnia 22 b. m. z więzienia śledczego wypuszczony. Zastępstwo starosty Haleckiego objął adwokat dr Grek.

Kronika warszawska. Reżyserem czwartej sceny mianowany został p. Ładnowski. Z powodu, iż zajęcia w dwóch teatrach byłyby nad siły p. Ładnowskiego, dyrekcya mianowała jego pomocnikiem artystę teatru Rozmaitości p. Bolesławskiego.

Przybył do Warszawy Jan Zacharyasiewicz. Sędziwy pisarz ma zamiar zabawić w naszem mieście czas dłuższy.

Dramat na ulicy. Z Warszawy donoszą pod datą 25 b. m. Wczoraj o g. 2 popoł. na ul. Twardej, w pobliżu domu nr. 40, rozegrał się krwawy dramat. Na chodniku spotkało się dwóch młodych mężczyzn, przyzwoicie ubranych, idących naprzeciw siebie. Kiedy zbliżyli się na dwa kroki, wszczęli pomiędzy sobą jakąś rozmowę, która trwała zaledwie kilka chwil, poczem jeden z nich przy słowach „masz na coś zasłużył“, wyjął z kieszeni rewolwer i strzelił do przeciwnika. Ten ostatni z okrzykiem „jestem raniony“ pobiegł o własnej sile do znajdującego się pod nr. 40 zakładu felczerskiego Salomona Kreislera i zażądał pomocy. Na razie żadnej

---

stwa, — inteligentne sfery zaś i możniejsze mieszczaństwo pchają dzieci swe do zawodów uczonych“.

„Kupcy i przemysłowcy — mówił ten mecenas — dorobiwszy się w zawodzie swoim majątku, wstydzą go się poniekąd, porzucają go, dla córek swych marzą tylko o doktorach, adwokatach, i synów swych do tych zawodów nakłaniają. W ten sposób przemysł nasz i kupiectwo nie mają żadnej powagi ani tradycyi, ogałacane bywają z kapitałów i zaczynają zawsze od początku. W innych narodach bywa inaczej“...

Zaklinam się, że to nie u nas tak mówiono; to było w Inowrocławiu. Ale nie dość na tem. Przemawiała tam także jedna z kobiet, pani Jańczakowa, która w wymownych słowach zachęcała żony kupców i rzemieślników, aby wspierały mężów w ich trudnem zadaniu, przez mrówczą i codzienną oszczędność, pomnażając majątek własny i narodowy; wreszcie odwoływała się ta mówczyni do mężczyzn i kobiet, aby kupowali tylko u Polaków, gdyż przez to poprą najskuteczniej swój handel i przemysł.

Nie ośmieliłbym się takiem kazaniem poczęstować naszych kupców i przemysłowców, bo wiem przecież, że są oni znacznie lepsi od swoich kolegów z zaboru pruskiego. Tylko z tem się nie mogę pogodzić, w jaki sposób poprze ktoś przemysł krajowy, kupując u Polaka, jeżeli on sprzeda mu towar niemiecki? Nasi kupcy odpowiadają: a skąd wziąć wyrób krajowy? Producenci krajowi znowu żalą się, że na swój towar nie znajdują pokupu w handlach. To tylko rzeczą jest pewną, że dopóki publiczność nie zacznie żądać towarów polskich, a odrzucać obce, to ani handlu, ani przemysłu własnego mieć nie będziemy. Musimy więc wszyscy współdziałać. *M. K.*

rany dostrzedz nie można było i dopiero po chwili spostrzeżono broczącą się krew z boku prawego.

Felczer zajął się ratunkiem i zatelefonowano po pogotowie. raniony jednak zaczął tracić przytomność. Odwieziony do szpitala św. Ducha, wkrótce zmarł. Sprawca wypadku nie próbował uciekać, lecz trzymając rewolwer w ręku sam domagał się przywołania policyi, która też zaraz nadbiegła.

Zabitym okazał się Wawrzyniec Tarkowski, lat 27 liczący z zawodu kowal. Zabójcą jego jest Henryk Knbiatowski, również lat 27, piekarz. Pomiędzy K. i T. oddawna trwały niesnaski, które się tak tragicznie zakończyły. K. osadzony został w więzieniu śledczem.

Klub rozwódek powstaje w Wiedniu. Onegdaj wieczór odbyło się w resursie wielkie zgromadzenie rozwódek, wdów i kobiet opuszczonych. zwołane przez tutejszy komitet, mający na celu założenie stowarzyszenia kobiet rozwódek. Założenie tego stowarzyszenia nie przyszło do skutku, albowiem zwołujący komitet nie był dobrze poinformowany o formalnościach, potrzebnych do założenia stowarzyszenia (!). Przebieg zgromadzenia był bardzo komiczny. W zgromadzeniu wzięło udział bardzo wiele kobiet rozmaitych stanów, tak, że i miejsca w sali brakło.

Konkursy. Rozpisuje się konkurs na posadę stałego sługi przy gabinecie historyi sztuki i archeologii w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wydział Rady powiatowej żydaczowskiej rozpisuje konkurs na systemizowaną posadę sekretarza z roczną płacą 2600 K i wolnem pomieszkaniem w budynku powiatowym.

(„Gazeta Lwowska" Nr 21.)

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: I. M. 18 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2268 K 99 h, 20 marek, 4 ruble i 39 kop.

Dla chorej kobiety złożyli: A. S. 1 K, N. N. 4 K, O. W. 2 K, p. Dobrzański z Husiatyna 3 K, Jan J. 1 K.

Korespondencya redakcyi.

Pan S. Z. w Krośnie. Bardzo prosimy.

Repertoar Teatru miejskiego.

W niedzielę 26 stycznia: „Dama od Maksyma", krotochwila w 3 aktach M. Feydeau.

Z kalendarza. W niedzielę 27 stycznia: Jana Złotoustego b. w.; w poniedziałek 28 stycznia: Walerjusza i Juliana biskupów; we wtorek 29 stycznia: Franciszka Sal. i Sabinianina.

Wschód słońca 27 stycznia o godzinie 7 minut 21; zachód o godzinie 4 minut 24 Długość dnia godzin 9 min. 3.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 25 stycznia pochmurno. Termometr doszedł od — 0·9 C. do + 5·4 C. Barometr opada.

Dnia 26 stycznia o godzinie siódmej rano stan barometru był 742·1 mm. termometru — 3·5 C.

Wiatr zachodnio-południowy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wydawnictwo miesięcznika „Krytyki"** przeniesionem zostało z Krakowa do Lwowa. Redakcyę „Krytyki" objął p. Wilhelm Feldman i przed kilku dniami wydał zeszyt pierwszy za styczeń. Pierwszy ten numer lwowskiego już miesięcznika przedstawia się pod względem szaty zewnętrznej (okładka) bardzo gustownie, a dobór artykułów, nader urozmaiconych, świadczy, iż redakcya bardzo energicznie wzięła się do rzeczy.

Prócz artykułu „Po wyborach", napisanego przez samego redaktora, znajdujemy w styczniowym zeszycie Tetmajera balladę z dramatu „Zawisza Czarny"; Ludw. Kulczyckiego rzecz p. t. „Główne kierunki współczesnej socyologii"; dr Biegeleisena „Zapomniane utwory Zygm. Krasińskiego"; prof. Richla „Znaczenie Fryd. Nietzschego"; Zapolskiej „Wśród różowych wrzosów i mgieł opalowych" — rozpamiętywanie o sposobie tworzenia tych malarzy, co to nie malują dzieł z myślą: „czy to przyjmą na... wystawę"; Radosławskiego „Konstytucya ekonomiczna we Francyi". Oprócz tego zajmujące znajdujemy daty o „życiu umysłowem lwowskiej młodzieży akademickiej", dane w teatrze lwowskim, i krakowskim, „Kronikę warszawską" i liczne sprawozdania. Najciekawszym ustępem zeszytu jest prolog z baśni dramatycznej Rossowskiego, z niedopuszczonej do sceny naszej przez cenzurę teatralną „Circe".

Redakcya, mimo że tak bogaty numer wydała, ogłasza w przypisku, że nie wyczerpała zapowiedzianych ulepszeń „Krytyki", co nastąpi w czasach najbliższych. Następny numer wyjdzie 10 lutego. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Koralnicka l. 6.

— **Rok 1863.** Pierwszy popularny wykład, cena 5 ct., nakładem wydawnictwa Tow. uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

Na 32 stronicach małej 8-ki streścić historyę powstania z lat 1863/4. to zadanie bardzo trudne, lecz zwycięsko z niego wybrnął uniwersytet ludowy w broszurce pod powyższym tytułem. Silnie zaznaczony demokratyczny duch i nieobwijanie prawdy w bawełnę, ale mówienie jej w oczy tym, co na to zasłużyli (stronnictwu białych), sympatycznie zalecają tę broszurę, która w setkach tysięcy egzemplarzy powinna się znaleźć w ręku każdego osobnika, potrzebującego popularnego obznajomienia się z dziejami ostatniego powstania.

— **Pismo święte** w streszczeniu i wyjątkach ułożyła Marya Zawiszyna. Lwów, 1900, str. 248.

Znana w piśmiennictwie autorka konkursowego dramatu „Tyberyusz" podjęła się niełatwego a pożytecznego zadania streszczenia najważniejszych ustępów Pisma świętego starego i nowego Testamentu, aby tym sposobem dać do rąk czytającego ogółu przystępny zarys dziejów biblijnych. Autorka dokonała tego przedsięwzięcia z dużym nakładem pracy, a podając tekst Pisma św. według oryginału w przekładzie ks. Wujka, umiała wybrać najważniejsze i najcharakterystyczniejsze ustępy i z nich utworzyć jednolitą całość, która zachowała charakter stylowy oryginału, a pozbyła się zbytecznego i nużącego balastu. Praca p. Zawiszyny przynosi nietylko streszczenie samej Biblii, ale także „Dziejów Apostolskich" ksiąg Ekklezyastes i Apokalipsy. Książka wydana ozdobnie, doczekać się powinna znacznego rozpowszechnienia, zwłaszcza, że wszystkie dotychczasowe streszczenia i opracowania Pisma św. jak np, książka Hoffmanowej, są oddawna w handlu księgarskim wyczerpane.

— **„Tygodnik Podolski"**, pismo literackie, społeczne i ekonomiczne, rozpoczęło wychodzić w Tarnopolu pod redakcyą p. Stanisława Kierskiego. Jest to więc jeden więcej organ prasy prowincyonalnej. „Tygodnika Podolskiego" nr. 1, który mamy w ręku przedstawia się bardzo udatnie, nad inne działy przeważa w nim dział literacki, starannie opracowany i ciekawy. Pismo to, wychodząc z pod prasy w niedzielę rano, a więc w czasie, gdy innych brakuje dzienników, może i powinno stać się potrzebnem w ręku prowincyonalnego czytelnika.

— **„Szkolnictwa"**, organu nauczycieli ludowych, wyszedł Nr 3, który zawiera: Szkoła a społeczeństwo. — O egzaminach wstępnych. — Dodatek do badań nad przyczynami tak znacznego obecnie ubytku nauczycieli. — Nim się zejdą drogi nasze. — Obrona dzieci. — Nasze krzywdy. — Jubileusz Józefa Chociszewskiego. — Wspomnienia pośmiertne. — Wiadomości potoczne. — Piśmiennictwo. — Ogłoszenia.

Dział ekonomiczny.

Naruszenie zakazu zamknięcia granicy rumuńskiej dla przewozu świń. Istnieje rozporządzenie ministeryalne z r. 1881, wydane przez ministerstwa spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, rolnictwa i handlu, mocą którego utrzymano w mocy zakaz przywozu i transportu bydła z Rosyi i Rumunii aż do odwołania. Zakaz ten nie został dotąd odwołanym; posiada więc moc obowiązującą. Zakaz ten gwałci obecnie samo ministerstwo spraw wewnętrznych i pozwala towarzystwu wiedeńskich masarzy na sprowadzenie z Rumunii około 1500 sztuk świń, wyrządzając temsamem naszemu gospodarstwu handlowemu dotkliwą krzywdę. Ale trzeba przytem pamiętać, że przez konwencyę grudniową z państwem niemieckiem, zostały z dniem 1 października 1900 zamknięte niemieckie targi zbytu dla naszego mięsa. Zezwolenie tedy ministerstwa spraw wewnętrznych, wydane w dodatku bez porozumienia się z fachowem ministerstwem rolnictwa, jest tylko faworyzowaniem rzeźników wiedeńskich, ze szkodą rolniczych krajów koronnych.

Nasze Towarzystwa rolnicze i Wydział krajowy winny przeciw temu energicznie zaprotestować, pamiętając o tem, że jeszcze w r. 1892 uchwalił Sejm rezolucyę do rządu z wezwaniem, ażeby zakaz przywozu i transportu bydła z Rumunii i Rosyi, był bezwarunkowo w mocy utrzymanym, a Wydziałowi krajowemu polecił, aby na tę sprawę baczną zwracał uwagę.

Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch na szlakach Biała czortkowska-Zaleszczyki i Łupków. Cisna do odwołania na szlaku zaś Dolina. — Wygoda na przeciąg 2 dni.

Na kołomyjskich kolejach lokalnych, tudzież na szlakach Hadikfalva-Brodina, Karlsberg-Putna i Berhometh-Meżybroóy podjęto ruch na nowo.

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 25 stycznia 1901 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 16·— do 16·80. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Zyto krajowe od 14·— do 14·80. Zyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 11·80 do 13·10. Owies z opłatą akcyzową od 14·— do 15·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·20. Słoma od —·— do 6·40 Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20 Jaja za kopę od 3·60 do 4·20. Masło za garniec od 7·60 do 8·—. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do 12·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

— W Prusach prześladowanie wszystkiego, co polskie, coraz bardziej wzrasta. Po rewizyach, które policya, żandarmerya i władze sądowe odbyły w mieszkaniach uczniów polskich w Brodnicy, nastąpiły dalsze poszukiwania. — I tak „Gazeta Grudziądzka" donosi, że odbyła się także rewizya w mieszkaniu p. mecenasa Wyczyńskiego w Brodnicy, któremu zabrano stare gazety, „Pana Tadeusza" Mickiewicza i mnóstwo listów. — W rewizyach brał także udział ks. Ossowski (!), nauczyciel religii w gimnazyum brodnickiem. — „Geselliger" pospieszył z cichą denuncyacyą, jakoby syn mecenasa Wyczyńskiego był przewodniczącym tajnego stowarzyszenia gimnazyastów polskich w Brodnicy.

Przed sądem karnym w Poznaniu stawał odpowiedzialny redaktor „Pracy", p. Siemiątkowski, odsiadujący obecnie sześciomiesięczną karę więzienną za poprzednie przestępstwo prasowe. Tym razem p. Siemiątkowskiemu wytoczyła prokuratorya proces o zamieszczenie w „Pracy" artykułu przeciwko rządowi z powodu uwięzienia panny Omańkowskiej. — Sąd skazał p. Siemiątkowskiego ponownie na 6 miesięcy więzienia.

— Sprawy chińskie, chwilowo zepchnięte na drugi plan przez śmierć królowej Wiktoryi, nie przestają jednak posiadać pierwszorzędnego interesu dla całej Europy. Teraz bowiem zbliża się chwila, w której rząd chiński musi zastósować się do żądań mocarstw. Z Pekinu donoszą, że przedstawiciele mocarstw odpowiedzieli w ten sposób, na prośbę pośredników chińskich ks. Czinga i Lihungczanga, którzy domagali się zaprzestania wypraw wojskowych w okolicach stolicy:

Wyprawy te mogą nie być wysyłane tylko pod warunkiem, że Chiny dotrzymają swych zobowiązań, zagwarantowanych międzynarodowemi układami. Cesarz musi nakazać ścięcie dwóch najniebezpieczniejszych przywódców Bokserów, znajdujących się na jego dworze: Czuanga i Jungniena, ściganie Tung fuhsianga, oraz wykonanie wyroku śmierci na zmarłym księciu Kangyi in effigie.

Charakterystycznem jest, że w swej odpowiedzi przedstawiciele mocarstw nie wspomnieli o ks. Tuanie, znanym moralnym sprawcą całej zawieruchy chińskiej.

Koszta wyprawy wojsk międzynarodowych do Chin są olbrzymie. Nawet tak zamożnemu państwu, jak Niemcy dają się one we znaki. „Nordd. Allg. Ztg" zaznacza — broniąc sytnacyi rządu niemieckiego — że ma on jeszcze do dyspozycyi kredyt pożyczkowy w wysokości 30 milionów. Po uchwaleniu przez parlament przedłożenia w sprawie wyprawy chińskiej będzie do dyspozycyi dalszych 180 milionów pożyczki. Liczyć się jednak należy z potrzebami wyprawy chińskiej obliczonemi na rok bieżący w wysokości około 197 milionów marek. Niewiadomo jednak jeszcze, kiedy rząd do sfinansowania tych pożyczek przystąpi, O sfinansowaniu ich w Ameryce lub Anglii nie ma mowy.

Najwidoczniej więc kredyt niemiecki w tych krajach spadł nisko.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Cieszyn, 26 stycznia. „Gwiazdka Cieszyńska" zamieszcza zawiadomienie, że czasopismo to z dniem dzisiejszym odstąpił p. Kreisel, jego dotychczasowy właściciel, gronu osób, w imieniu których p. Franciszek Tomiczek podpisywać będzie pismo, jako wydawca.

W artykule wstępnym daje „Gwiazdka" odpowiedź p. Kozłowskiemu i podaje całą, długą litanię niemieckich, włoskich, czeskich a nawet polskich szkół średnich, które upaństwowiono wpierw, nim miały pełną liczbę klas.

Cieszyn, 26 stycznia. Właściciel młyna Müller uciekł, zostawiwszy 500.000 koron długu.

Wiedeń, 26 stycznia. „Związek wierzycieli" ogłasza upadłość „Towarzystwa krajowego dla handlu i przemysłu, spółki zarejestrowanej z ograniczoną poręką we Lwowie".

Praga, 26 stycznia. „Narodni Listy" donoszą z Warszawy. Sensacyę wzbudza tutaj wykryta w ostatnich dniach sprawa o szpiegostwo. Ośmiu poddanych państwa niemieckiego uwięziły władze pod zarzutem szpiegostwa i po przeprowadzeniu śledztwa wysłały w drodze administracyjnej na Syberyę. Z tą sprawą jest w związku nagłe odwołanie konsula niemieckiego w Warszawie. Koła rosyjskie zapewniają, że rząd rosyjski ma dokładną wiadomość o sieci szpiegowskiej, którą Niemcy objęły Królestwo, Litwę i Wołyń.

Grac, 26 stycznia. Przy ponownych wyborach do Rady miejskiej z trzeciego okręgu wyborczego w Marburgu wybrani zostali sami kandydaci niemieccy. Przy pierwszym wyborze wybrano wyłącznie socyalistów. Ponowny wybór odbył się wskutek protestu, wniesionego przez Niemców.

Budapeszt, 26 stycznia. Prezydent ministrów Szell wyjechał do Wiednia.

Posłowie Sejmu węgierskiego zrzekli się dyet za 1 dzień na rzecz nowego towarzystwa zapomogowego dla robotników rolnych.

Monachium, 26 stycznia. Bar. Dipaulemu lekarze zalecili, aby udał się na czas dłuższy do sanatoryum dla nerwowo chorych.

Berlin, 26 stycznia. Donoszą tu z Nowego Jorku, że tamtejsi przyjaciele Boërów postanowili wystosować do króla Edwarda prośbę, aby oszczędzał (!) republiki południowo-afrykańskie.

Frankfurt, 26 stycznia. Wczoraj zmarł tu, w wieku lat 73, br. Wilhelm Karol Rotschild, szef domu bankowego M. A. Rotschild, senior dynastyi Rotschildów.

Haga, 26 stycznia. Wczoraj przed południem zastępca ministerstwa sprawiedliwości wręczył urzędowi stanu w ratuszu oświadczenie królowej Wilhelminy i księcia Henryka Meklenburg-Schwerin, w którem oboje stwierdzają obopólny zamiar wejścia w związki małżeńskie. Wkrótce potem wywieszono chorągwie holenderskie na ratuszu, tudzież na wszystkich kościołach i budynkach publicznych.

Bruksela, 26 stycznia. Były minister wojny Voyssele wypracował świeżo projekt ustawy o służbie wojskowej osobistej. Wedle tego projektu, będą przyjmowani ochotnicy, którym będzie wolno mieszkać w domach prywatnych.

Londyn, 26 stycznia. Minister skarbu Balfour zachorował niebezpiecznie.

Sofia, 26 stycznia. Nowy gabinet bułgarski ukonstytuował się w ten sposób:

Gen. Petrow — prezydyum, sprawy wewnętrzne, a także chwilowo sprawy zagraniczne, Danczow — sprawiedliwość i czasowo handel i rolnictwo, gen. Paprikow — wojna i czasowo roboty publiczne, wreszcie Tonczew — sprawy skarbowe.

Moskwa, 26 stycznia. Car i carowa przybyli tu i wkrótce wyjechali w dalszą drogę do Petersburga.

Waszyngton, 26 stycznia. Po dłuższej dyskusyi uchwalił senat zwiększyć marynarkę wojenną o 2 pancerniki i o 2 krążowniki.

Sytuacya.

Wiedeń, 26 stycznia. Konserwatyści czescy Palffy, Schwarcenberg i Parish konferowali dziś w parlamencie z Fuchsem i Ebenhochem. Oprócz tego ks. Schwarcenberg konferował z ministrem Rezekiem, Ebenhoch konferował z prezydentem ministrów Koerberem.

Prowizoryczny przewodniczący klubu czeskiego, dr Pacak przybył do Wiednia.

Wiedeń, 26 stycznia. Prezydent ministrów, dr Koerber, naradzał się w dalszym ciągu swoich konferencyj z p. hr. Palffym, drem Kaiclem, b. ministrem skarbu, tudzież drem Ebenhochem, który podono już w pierwszej połowie lutego ma otrzymać mandat poselski.

Praga, 26 stycznia. „Hlas Naroda" donosi: Tekst mowy tronowej został już zredagowany.

Wśród kandydatów na prezydenta Izby, wymienia ten dziennik dra Fuchsa, dra Kathreina i Morseya, członków kat. partyi ludowej.

„Narodni Listy" stwierdzają, że sytuacya w gabinecie dra Koerbera dotąd nie została wyjaśnioną; ponieważ zwyczajna sobotnia rada ministrów nie odbędzie się dzisiaj, przeto na wyjaśnienie czekać należy do poniedziałku.

Praga, 26-go stycznia. Sejmowy poseł młodoczeski Klouczek wezwany został przez kierownictwo partyi, do złożenia mandatu, ponieważ podczas wyborów miał agitować przeciw kandydatom młodoczeskim. W okręgu Klouczeka na wiadomość o tem zebrało się zgromadzenie mężów zaufania, na którem uchwalono rezolucyę, wzywającą posła Klouczeka do zatrzymania mandatu. Nadto około 200 wyborców wręczyło adres Klouczekowi, w którym wyrażają mu najzupełniejsze zaufanie i sympatyę dla jego postępowania.

Praga, 26 stycznia. „Egerer Nachrichten" zamieszcza telegram Schoenerera, że poseł Tschan zażądał, aby Schoenerer cofnął główny ustęp ogłoszonego przed kilku dniami programu. Tschan również doniósł, że takie same stanowisko zajmie na wiecu partyjnym, który się odbędzie jutro w Podmokłem. Schoenerer na żądanie Tschana odpowiedział, że program swój całkowicie podtrzymuje i że wstąpi tylko do tego klubu, który będzie wszechniemieckim i którego członkowie podpiszą deklaracyę za hasłem „los von Rom".

Verdi.

Medyolan, 26 stycznia. O godzinie 7-mej wydano biuletyn, w którym skonstatowano stały dość powolny upadek sił i bliską śmierć Verdiego.

Śmierć królowej Wiktoryi.

Londyn, 26 stycznia. Wprawdzie projekt pogrzebu zwłok królrwej został już ułożony, nie zostało jednak wykluczonem przewiezienie jej zwłok zamiast „prozaicznej" kolei żelaznej morzem z Osbornu do Windsoru.

Salwy będą oddawane tak długo, dopóki statek ze zwłokami królowej nie przypłynie do ujścia Tamizy. Później będą one przeniesione na statek mniejszy i przez cały Londyn przewiezione z wielką okazałością.

Cowes, 26 stycznia. Dziś odprawionem zostało nabożeństwo przy zwłokach królowej, które następnie przeniesiono do kaplicy zamkowej w Osborne.

Rzym, 26 stycznia. Papieża na pogrzebie królowej Wiktoryi zastępować będzie arcybiskup.

Ateny, 26 stycznia. Król Jerzy i następca tronu mają zamiar wyjechać na pogrzeb królowej Wiktoryi. Gdyby pogorszył się stan zdrowia cesarzowej-wdowy Fryderykowej, wtedy wyjadą do Homburga.

Kilonia, 26 stycznia. Kilka okrętów niemieckich udało się pod komendą ks. Henryka pruskiego do Anglii, aby wziąć udział w wielkiej paradzie flotowej z okazyi zgonu królowej Wiktoryi.

Kolonia, 26 stycznia. „Rheinisch-Westphalische Ztg" donosi, że cesarz Wilhelm wyraził swe wielkie niezadowolenie z tego powodu, ponieważ ani parlament Rzeszy, ani Sejm pruski nie zawiesiły swych posiedzeń na wiadomość o śmierci królowej Wiktoryi, co uczyniły prawie wszystkie parlamenty europejskie.

Z tego, co mówił cesarz Wilhelm, pokazuje się, że zapomocą niezwykłych uroczystości żałobnych zamierza on złagodzić nieprzyjemne zapomnienie się ze strony parlamentu i Sejmu pruskiego.

Zamach.

Berlin, 26 stycznia. Z Madrytu donoszą: Podczas gdy królowa-regentka przejeżdżała się na łodzi, dano do niej strzał; wszelkie poszukiwania za sprawcą pozostały bezskuteczne — sześciu służących, zajętych w parku, oddalono.

Madryt, 26 stycznia. Wedle obiegających tu pogłosek, zamach był skierowany przeciw życiu króla Alfonsa XIII.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 26 stycznia. Pod przewodnictwem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego odbyły się wczoraj narady kilkudziesięciu posłów, z charakterem informacyjnym dla nowowybranych. Oświadczono się za uruchomieniem parlamentu i polityką wolnej ręki.

Ks. metropolita Szeptycki udaje się 31 b. m. do Wiednia na audyencyę do cesarza.

Proces przeciw dwu byłym urzędnikom Kasy Oszczędności, Gąsiorowskiemu i Ziołeckiemu, odbędzie się przed trybunałem zwykłym 13 lutego.

Bankructwo Tow. dla handlu i przemysłu (p. tel. wiedeński) jest nową klęską ekonomiczną. Pasywa wynoszą 43.000 K, z czego 12.000 wypada na same podatki. Powodem bankructwa trudności kredytowe, przeciążenie podatkami i ulokowanie dwóch trzecich kapitału w martwych przedmiotach.

„Słowo polskie" ogłasza interview z ks. Stojałowskim, który przybył do Lwowa dla złożenia hołdowniczej wizyty ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu. Oświadczono mu jednak u OO. Bernardynów, że ks. arcybiskup Bilczewski jest chory i że lekarze zalecili mu absolutny spokój. — Ks. Stojałowski odbędzie tu konferencyę z pp. Stapińskim i Breiterem, a w poniedziałek przewodniczyć będzie w Wiedniu obradom posłów ludowych.

Oświadczył on, że nie ma najmniejszej nadziei, aby ci posłowie wstąpili do Koła, dalej, że wniosą zaraz początku interpelacyę w sprawie nadużyć wyborczych i wznowią wniosek p. Kubika, o upaństwowienie gimnazyum w Cieszynie, licząc na podpisy prócz swoich 9 także czeskich robotników, z których przywódcą Kloufaczem ks. Stojałowski wdrożył rokowania.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Zawiadomienie o ślubie.

Mamy zaszczyt tą drogą zawiadomić najuprzejmiej wszystkich naszych P. T. krewnych, powinowatych, przyjaciół i życzliwych, — że ślub naszej córki Herminy z panem Wilhelmem Huppert odbędzie się dnia 29 stycznia w Zawoi we własnym domu.

S. Brüll z żoną.

Adres dla telegramów: **Brüll, Maków.**

Chora kobieta, z trojgiem dzieci, wystawiona na najokropniejszą nędzę, wzywa pomocy.

Łaskawe datki przyjmuje administracya „Nowej Reformy", która na żądanie wskaże adres.

Kursa telegraficzne
giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 26 stycznia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	25
„ „ srebrna	98	15
4% renta austryacka złota	117	45
4% „ „ koronowa	98	25
4% „ węgierska złota	117	05
4% „ „ koronowa	92	30
Akcye Banku austro-węgierskiego	1702	—
„ kredytowe	663	50
Londyn	240	62½
Marki	117	60
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	16
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	32
Losy węgierskie premiowe	166	50
Losy tureckie	105	25
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	535	—
„ Bankverein	457	—
„ Laenderbanku	405	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	529	—
„ „ Południowej	109	—
„ „ Elbethal	469	—
„ „ Nordbahn	6210	—
„ „ Staatsbahn	667	50
„ „ Alpine	431	—
„ Tureckie Tabaczne	294	—
Ruble	254	—

Berlin, 26 stycznia 1901.

Banknoty austryackie	85	05
Krótki Wiedeń	85	—
Banknoty rosyjskie	216	25
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	97	—
Renta włoska	95	70
Akcye austryackie kredytowe	208	87
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 26 stycznia 1901.

Spirytus gotowy	45	80
Cena nafty	11	—
Pszenica (na wiosnę)	7	85
Zyto (na wiosnę)	7	79
Kukurudza	5	38
Owies (na wiosnę)	6	48

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 26 stycznia 1901 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	253	50	255	—
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	50	96	20
Dwudziestofrankówki w złocie	19	10	19	20
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	—	99	—
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	50	99	50
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ 41-letnie	93	—	94	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	65	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	30	96	50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—
4% „ „ „ 1893	91	25	92	50
4% „ miasta Lwowa	95	50	96	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	—	102	50
4½% „ „ „ „ „ „	98	25	99	50
4% „ kolejowe	92	25	93	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	65	—	68	—
„ „ Stanisławowa	156	—	—	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	615	—	630	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	426	—	424	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	526	—	532	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4²⁄₁₀% wspólna renta pap.	97	75	98	50
4²⁄₁₀% „ „ srebrna	97	65	98	50
4% renta koronowa austryacka	98	—	98	75
4% „ „ węgierska	92	—	92	65
4% renta austryacka w złocie	117	25	117	95
4% „ węgierska w złocie	116	80	117	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Fulary jedwabne 65 cent.

do złr. 3·65, jakoteż zawsze najświeższy czarny, biały i barwny „jedwa Henneberga“ od 65 ct. do złr. 14·65 za metr — gładki, w prążki, kratki, wzorzysty, damasty i t. d. 320 1 13

Jedwab na suknie ślubne	od **65 ct.—złr. 14·65**	**Fulary jedwabne** drukowane	od **65 ct.—złr. 3·65**
Damasty jedwabne	„ **66 ct.—złr. 14·65**	**Jedwab balowy**	„ **60 ct.—złr. 14·65**
Jedw. suknie bastowe, na suknię **złr. 8·65—złr. 42·75**		**Grenadyny jedwabne**	„ **80 ct.—złr. 7·65**

za metr **do domu wraz z opłatą pocztową i cłem.** — Próbki natychmiast. — Opłata listu do Szwajcaryi 25 h.

G. HENNEBERG, fabrykant jedwabi, **ZURYCH** (c. i k. nadworny dostawca).

L. 4. Proszę kupować **GORSETY** tylko w Krakowie, ul. Grodzka, u **HERMANA PIESEN** specyalisty gorsetów z Pragi. **L. 4.**

271 19 22

⌘ ⌘ Ziółka przeciw kaszlowi i proszek przeciw katarowi ⌘

aptekarza
MAKS. SCHNEID'A
z apteki św Jerzego, WIEDEŃ, V 2
Wimmergasse Nr. 33.

przyrządzone podług przepisu lekarskiego, **są dobroczynne dla organów oddechowych, usuwają flegmę, uśmierzają kaszel, łagodzą chrypkę i drapanie w gardle.**

Proszki 50 ct., a należące do tego ziółka 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie (bez opłaty pocztowej). Wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. 332 3 0

St. GEORGS APOTHEKE, WIEDEŃ V/2
Wimmergasse Nr. 33.
Skład w Krakowie: Apteka Hellera „pod słoniem“.
Zwracać uwagę na znak ochronny apteki św. Jerzego.
Ogłoszenie to wyciąć i zachować.

---

439 **AGRONOM** 1 3

kawaler, lat 30, z ukończoną szkołą rolniczą niemiecką, oraz praktyką w niemieckich gospodarstwach i tutejszokrajowych, poszukuje posady jako rządca lub ekonom do majątku ziemskiego w Galicyi. Oferty **Agencya L. Krassuski Mikołajska l. 8, I piętro Kraków.**

Willa przy ul. Karmelickiej

z ogrodem pięknym, przed i za willą, razem 600 sążni po 50 złr., wraz z budynkiem do sprzedania. — Kasa 10.000 złr. — Informacye: *Jan Strycharski, „Nowa Reforma“, Kraków.* 437 1 0

Dom I-piętr. p. ul. Karmelickiej

z obszernemi oficynami, ogrodem, razem około 400 sążni, z dochodem 3700 zł., za 45.000 zł. i dopłatą 18.000 zł. do sprzedania.

Informacyj udziela: **Jan Strycharski w Krakowie „Nowa Reforma.“** 435 1 0

MAJĄTEK LASOWY

w okolicy Bochni — przy szosie, obejmujący 650 mrg., w czem 140 mrg. dobrej roli i łąk, 285 rębnego szpilkowego lasu, 215 kultur do 20 lat — śliczny pałacyk z parkiem i ogrodem naokoło — w pysznem zdrowem położeniu — po 160 zł. przeciętnie za morgę — do sprzedania.

Może zostać 25 do 50.000 zł. na hipotece.

Informacyj udzieli: **Jan Strycharski w Krakowie „Nowa Reforma.“** 436 1 0

DO SPRZEDANIA

piękna wieś 800 morg. obszaru

3 klm. od stacyi kolei za Tarnowem położona, 600 mg. roli i łąk w dobrej ziemi, w postępowo-racyonalnej uprawie, w własnym zarządzie od długich lat zostająca — jest wraz z bardzo pięknym inwentarzem żywym i martwym, oraz z zasiewami (200 mg. ozimin), 200 mg. młodego lasu obejmująca, za ostatnią cenę 155.000 zł. do sprzedania. Promesa na 130.000 wyrobiona, na którą wzięto tylko 95.000 Tow. Kred. Ziemsk., zresztą długów ani serwitutów żadnych. — Wiadomość: **Jan Strycharski,** kierownik działu inseratowego „Nowej Reformy“ **w Krakowie.** 432 1 5

Majątek ziemski

1316 mórg, w czem roli i łąk około 650 mrg., reszta lasu do 32 lat starego i 14 m. chmielarni — gorzelnia nowa na 600 hktl. kontyngentu — budynki mieszkalne i gospodarskie, jak również stajnie, suszarnia i t. d. ubezpieczone w Tow. ogniow. krakow. na 48.000 zł., z obfitem inwentarzem, po przeciętnej cenie **100 zł. za mórg,** czyli za 132.000 zł. do sprzedania.

Łaskawe zgłoszenia: **Jan Strycharski, Kraków „Nowa Reforma.“** 443 1 0

POTRZEBNE

1000 bieżących metrów **używanych szyn** kopalnianych, 50 do 55 m m w profilu, oraz dobrze utrzymany

Bouilleur, circa 7 metr. długi, 65 c m średnicy, 7—8 m m grubości blachy (Martinsblech).

Łaskawe oferty dla **C. R. 440** do **Działu inseratowego „Nowej Reformy.“** 440 1 3

Zakładom szewskim

polecam za pobraniem lub odpowiednią zaliczką — za tuzin:

Ia hamburgskie męskie obkłady, stębnowane	kor. 50
Ia hamburg. męskie obkłady, sznurow.	„ 56
Ia „ damskie „Debardeur“	„ 46
Ia cielęce męskie obkłady (Spaltbesatz)	„ 48

Max Elsner w Trebitsch, Morawa **(Schuwaaren Fabrik).** 441 1 2

Pierwsza morawsko-śląska

Fabryka kiszonej kapusty

Frano. Rudoletzkiego w Priesenitz k. Berna, premiowana od r. 1888 na wszystkich wystawach — poleca znakomitą, delikatną, cienko krajaną 434 1 3

kapustę kiszoną

wybornego smaku, w cebrzykach nowych po 60, 90, 140, 180, w beczkach od od 200 kilo wyżej — po cenie 14 koron za 100 kilo brutto, za netto loco Priesenitz — za zaliczką.

Maszyny do szycia

doskonałej trwałej konstrukcyi, polecam po cenach hurtownych.

Ręczna maszyna do szycia „The Juwell.“

Szyje każdy materyał, gruby i cienki: najgrubsze sukno i najcieńszą webę zupełnie tak, jak wielka maszyna. Sporządzona z żelaza i stali, polerowana, z przekładanem kółkiem zębatem, igłami i olejarką, obrębiaczem i śrubownikiem. Waży 5 kilogr. Chód każdej maszyny wypróbowany. Cała maszyna kosztuje z kompletnem urządzeniem oraz z gwarancyą, że szyje wszystkie materyały, i z przystępną instrukcyą w języku polskim — **tylko 18 kor.** Przesyłka 60 h.

Ręczne maszyny SINGERA od 36 kor. Łaskawe zamówienia uskutecznia za zaliczką pocztową.

Skład fabryczny rowerów i maszyn
M. Rundbakin, Wien, IX, Bergg. 3.
Cennik na żądanie franco. Korespond. polska.
416 1 5

J. Pserhofera pigułki rozwalniające

są od kilkudziesięciu lat wszędzie rozpowszechnione, i nie wiele jest rodzin, gdzieby się nie znajdował ten **środek domowy łatwo i łagodnie działający,** przez wielu lekarzy publiczności polecany przeciw skutkom **złego trawienia i zatwardzeniu.** Pigułek tych, znanych także pod nazwą pigułek Pserhofera lub pod nazwą pigułek Pserhofera krew czyszczących, kosztuje **pudełko z 15 pigułkami 21 ct., zwój z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct.,** po otrzymaniu należytości z góry liczy się **za zwój 1 złr. 25 ct., 2 zwoje 2 złr. 30 ct., 3 zwoje 3 złr. 35 ct., 10 zwoi 9 złr. 20 ct. Sposób użycia dołącza się zawsze.**

Jedyne miejsce wyrobu i głównej wysyłki:

APTEKA J. PSERHOFERA

Wiedeń, I. Singerstrasse 15.

☛ **Trzeba żądać wyraźnie „J. Pserhofera pigułek rozwalniających“** i uważać na to, czy napis na wieku każdego pudełka ma podpis **J. Pserhofer,** jaki się znajduje na sposobie użycia — i to wypisany **czerwono.** 414 1 10

---

444 **Hotel Polski** 1 6

w rynku w Dębicy, czysto, pięknie urządzony, dobrze ogrzany, z dobrą usługą

poleca pokoje z fiakrem od kolei od 1 korony wzwyż. Właściciel restaurator na kolei Zakrzyczkowski.

Folwark 82 mórg

blisko Jasła, przy szosie, w doskonałej glebie, w jednym prawie kawałku — z doskonałemi i obszernemi budynkami, pozostałemi po rozparcelowaniu większej ilości gruntów — **jest z wolnej ręki do sprzedania** za cenę 18.000 złr., z zostawieniem 5 do 6000 przy hypotece. 442 1 0

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Jan Strycharski,** „N. Reforma“ Kraków.

Dobra 4000 mg. obszaru, w czem około 1000 mg. ekonomii z gorzelnią na 750 hkt. kontng., reszta lasów różnego wieku — ze stacyą kolei w miejscu i szosą, w położeniu zdrowem, dobrej glebie, pięknemi i obszernemi budynkami, młynem, kamieniołomem w bliskości Przemyśla — za 200.000 zł. z długiem Tow. Kred. Z. 80.000 — do sprzedania. — Do traktowania i pokazania upoważniony jest *Jan Strycharski, „Nowa Reforma“, Kraków.* 433 1 0

Ja Anna Csillag

swe 185 centymetrów długie czarodziejskie włosy uzyskałam wskutek 14-miesięcznego używania pomady przezemnie wynalezionej a przez najsłynniejsze powagi uznanej za jedyny środek przeciw wypadaniu włosów, do przyspieszenia porostu tychże i wzmocnienia korzonków. — U mężczyzn przyspiesza ona pełny, silny zarost. — Po krótkiem używaniu ma się włosy o naturalnym kolorze i gęste i aż do bardzo późnego wieku jest się zabezpieczonym od wczesnego posiwienia. 400 1 12

Cena słoika 1 złr., 2 złr., 3 złr., 5 złr.

Wysyłka co dzień, po otrzymaniu należytości lub za zaliczką na cały świat wprost z fabryki i tam też zwracać się z zamówieniami.

ANNA CSILLAG, WIEDEŃ, I., Seilergasse 5.

Fortepian w bardzo dobrym stanie, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania przy **ul. Dietla 103 II. piętro,** między godz. 2—5. 404 2 3

INŻYNIER MARCIN MALINIAK
ZAKŁAD instalacyi WODOCIĄGÓW

w Krakowie, ul. Floryańska 32, I. piętro,

przyjmuje obstalunki na instalacye wodociągów w domach prywatnych na warunkach najdostępniejszych dla właścicieli domów — oraz wykonywuje wszelkie roboty w zakres techniki wchodzące.

Mając obszerną praktykę w kraju i za granicą, i będąc w stosunkach z firmami pierwszorzędnych fabryk, jestem w możności tak pod względem dobroci materyałów, jak i wykonania robót, zupełnie zadość uczynić okazanemu mi łaskawie zaufaniu. 428 1 6

Tylko prawdziwe w takich paczkach.

Quäker Oats

228 1 7

FRANCISZEK SANITERNIK

w Krakowie przy placu Szczepańskim 5

poleca P. T. Publiczności po najprzystępniejszych cenach:

mięso wołowe z zadnich części po	**54**	cent. kilogram
mięso wołowe z przednich części	**48**	„ „
mięso cielęce z zadnich części	**54**	„ „
mięso cielęce z przednich części	**50**	„ „
mięso na kotlety wieprzowe	**56**	„ „
kiełbasę świeżą	**48**	„ „

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

402 2 5 *Franciszek Saniternik.*

Fabricks-Mark

Proszę! ⌘ ⌘ ⌘ ⌘ ⌘ ⌘ ⌘

spróbować uznanego za wyborne

Kakao „HEŁM“

i 84 17 26

Czekolada „HEŁM.“

Pod gwarancyą najczystszy i przytem przecież najtańszy wyrób holenderski.

Dostać można we wszystkich przedniejszych handlach towarów kolonialnych i łakoci.

OGŁOSZENIE.

W **krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie** rozpoczyna się rok szkolny 1901/2 **w pierwszych dniach kwietnia 1901 r.**

Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.

Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który:

1) wykaże się, że przynajmniej **15 rok życia ukończył,** że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów;
2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny,** służący do ocenienia, czy kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych.

Kandydaci, którzy odbyli **przynajmniej jednoroczną praktykę ogrodniczą,** i uczynią zadość powyż wymienionym warunkom, mają pierwszeństwo do przyjęcia przed innymi.

Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 165 złr. w. a. Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe. 409 1 3

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej **do 15 marca 1901 r.** do **Dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie,** która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień.

Do sprzedania

pięć willi z dużemi ogrodami w okolicach Krakowa. Folwarki od 100—400 morgów, z lasami i bez lasów; **Majątki** od 400—6000 morgów, niektóre z lasami wyżej 3000 morg.; **Pałacyki,** kamienice, młyny itp. do sprzedania lub zamiany na folwarki.

Wszelka służba, Oficyaliści prywatni, Guwernantki, Guwernerzy, Kucharze, Lokaje, Bony Polki i Niemki, Służba gospodarcza i Robotnicy dzienni — są do dyspozycyi. — Oferty: **Agencya L. Krassuskiego w Krakowie, ul. Mikołajska L. 8, pierwsze piętro.** 2453 5 5

Pracownia blacharska Piotra Buchlewicza,

Kraków, ul. Szpitalna L. 21,

podejmuje się pokrycia dachów i reperacyi wszelkiemi materyałami, oraz przyjmuje wszelką reperacyę i uskutecznia nowe roboty na żądanie; oraz sprzedaję **Spirytus do palenia i Naftę** niezapalną, mało się wyświecającą, a dającą światło jasne, za litr po 20 ct., w pięciu litrach po 19 ct. — Polecając się nadal łask. pamięci P. T. Publiczności, Księżom świeckim jak i klasztornym,

zostaję z poważaniem 397 3 10
Piotr Buchlewicz, blacharz.

L. 187.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej żydaczowskiej rozpisuje konkurs na systemizowaną posadę **sekretarza,** z roczną płacą 2600 koron i wolnem pomieszkaniem w budynku powiatowym.

Za komisye po za obrębem siedziby pobierać będzie sekretarz tytułem dyet po 6 koron i po 30 halerzy od kilometra drogi przebytej.

Posada nadaną będzie prowizorycznie na rok jeden, poczem nastąpić może stabilizacya, nadająca prawo do dodatku aktywalnego 400 kor. rocznie, do trzech pięcioleci po 260 kor., wreszcie do emerytury według postanowień osobnego statutu emerytalnego z dnia 6 listopada 1899 r.

Wymogi do uzyskania posady:

a) wiek życia najmniej 24, a nie wyżej jak 40 lat;
b) życie nieposzlakowane;
c) prawo obywatelstwa austryackiego;
d) uregulowane stosunki majątkowe;
e) zdatność fizyczna (świadectwo zdrowia);
f) ukończone studya prawnicze i świadectwo trzech egzaminów teoretycznych lub stopień doktora praw;
g) praktyka przy władzach administracyjnych, w notaryacie, adwokaturze lub sądownictwie;
h) biegłość w języku polskim, ruskim i niemieckim w słowie i piśmie;
i) egzamin z rachunkowości państwowej i ogólnej.

Prawa i obowiązki służbowe sekretarza określone są w statucie organizacyjnym z dnia 6 listopada 1899 r., którego egzemplarz można otrzymać w biurze Wydziału.

Podania wnosić należy **do dnia 28 lutego 1901 r.** 430

Z Wydziału Rady powiatowej w Żydaczowie, dnia 23 stycznia 1901 r.

Sekretarz: *Czauderna* w. r. Prezes: *Pawlikowski* w. r.

Odznaczona za swe wyroby na wystawach w Paryżu 1900 r. i w Strassburgu złotemi medalami i dyplomem

Cukiernia Leonarda Malika

Kraków, Grodzka 47 poleca **w karnawale pączki (parzone)**

uznane za najlepsze — tudzież: **herbatniki, cukry deserowe — ciasta co dzień świeże.** 252 5 6

☛ **Przyjmuje zamówienia na wieczorki, a mianowicie: lody w różnych kształtach, torty hiszpańskie, kremy, galarety itp.**

Cukiernia odrestaurowana z salą i czytelnią zaopatrzoną w liczne dzienniki.

☛ Polecam ☚

franko				*franko*
Brutto	5 kilo	Bryndzy wybornej		koron 7·20
„	5 „	Dakteli najcelniejszych		„ 10·80
„	5 „	„ celnych		„ 5·50
„	5 „	Fig sułtańskich I.		„ 7·25
„	5 „	Kawy Nilgerie I.		„ 19·—
„	5 „	„ Cuba I.		„ 18·—
„	5 „	„ Santos I.		„ 14·50
„	5 „	„ Kalafiorów 5—6 sztuk		„ 4·—
„	5 „	„ Miodu patoki I.		„ 7·50
„	5 „	„ Powideł bośniackich I.		„ 4·—
„	5 „	„ Śliw suszonych bośniackich I. 70 i 80,	kor. 4·20	do 4·—
„	5 „	„ „ „ „ I.	95 h.	koron 3·70
„	5 „	„ Smalcu świeżego I.	kor. 7·20	do 7·60
„	5 „	„ Słoniny solonej I.	„ 6·60	„ 7·—
„	5 „	„ „ wędzonej I.	„ 7·20	„ 7·50
„	5 „	„ „ paprykowanej I.	„ 7·40	„ 7·60
„	5 „	„ 7 paczek świec stearynowych I.	„	6·80
„	5 „	„ Salami świeżej I.	„ 15·—	„ 15·60

Towary wysyłam świeże i wyborowe. Upraszam o łaskawe liczne zlecenia i pozostaję z poważaniem 359 4 6

Cenniki wysyłam franko. *Tomasz Gurowicz,* **Budapeszt, IV., Bástvautcza 20.**

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni . K. Górski.